Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

		mies.	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata:	W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„	Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 35 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

z Jełowickich

Janina Lewandowska

Urodzona w Ożeninie dn. 13-go lipca 1885 r., po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 12-go września (30 sierpnia) r. b. w Allevard we Francyi.

Pogrzeb odbędzie się dnia 9 (22) września w Mentonie, o czem pogrążeni w głębokim smutku, mąż i rodzina zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

AUTOMOBILE na usługach armii rosyjskiej.

Już od lat kilku w państwach zachodnio-europejskich, zwłaszcza w Niemczech i Francyi, służbę wywiadowczą w armiach pełnią automobile, które zastępują stopniowo pod tym względem kawaleryę.

Zazwyczaj część składową każdego korpusu stanowi rota automobilowa, prócz tej zaś w manewrach przyjmują udział automobilowe drużyny ochotnicze, które zobowiązują się stanąć do apelu na wypadek wojny na równi z automobilami wojennymi.

Obecnie i rząd rosyjski postanowił wprowadzić do armii roty automobilowe i, pragnąc przekonać się o celowości zastosowania automobilów w tej dziedzinie, uznał za rzecz nieodzowną dokonać prób niezbędnych, zaprosiwszy do udziału w manewrach ochotników automobilistów.

Tego rodzaju próba miała miejsce podczas odbytych w Sierpniu od dnia 4 go do 12-go manewrach wojsk Odeskiego Okręgu Wojennego.

Przy współudziale Naczelnika Komunikacyi Wojennych, generał-majora Kianowskiego, Odeskie Towarzystwo Automobilistów zorganizowało drużynę ochotniczą, w skład której weszli: naczelnik drużyny M. P. Dmitrijew na „Lorren-Dietrich" — 12 HP., P. M. Denbik na „Berliet" — 40 HP., N. S Korsakow na „Case" — 30 HP., S. J. Suruczan na „Mercedes" — 20 HP., F. A. Zorn na „Benz" — 30 HP. i G. J. Kuk na towarowym automobilu „Komer Kar" N. N. Szretera, na 20 pudów ciężaru.

Biorąc pod uwagę, że automobile będą musiały przebywać nietylko gruntowe i boczne drogi, lecz i rżyska i ugory, drogi rozmyte, doły, wąwozy, strome wzgórza i t. p., to należało rozwiązać nader poważną i zasadniczą kwestyę: w jakie opony zaopatrzyć automobile, aby mogły one wytrzymać taką ciężką jazdę i odpowiedzieć godnie zadaniu. Po rozważnem osądzeniu zalet wszystkich istniejących wszechświatowych marek, uczestnicy drużyny zadecydowali jednogłośnie, że najlepszemi pod względem odporności i trwałości są opony „Kolumb" T-wa „Prowodnik" wskutek czego zaopatrzone w nie wyłącznie wszystkie automobile.

Od dnia 4 go do 12-go Sierpnia wszystkie powyżej wskazane automobile pełniły bez przerwy służbę przy 7 i 8 korpusach i sztabie Odeskiego Okręgu Wojennego i nie zważając na wszelkie przeszkody i w dzień i w nocy wykonywały polecenia władz wojennych.

Każdy automobil przebył przeciętnie około 1000 wiorst, a F. Zorn pobił rekord w swoim rodzaju przebywszy w tym okresie czasu ponad 1450 wiorst przy stałych 3—5 pasażerach.

Głównodowodzący wojskami generał artyleryi Nikitin nader interesował się czynnościami automobilów i zastosowaniem tychże i nietylko osobiście wyrażał uczestnikom swe zupełne zadowolenie, lecz i urzędownie, w liście z dnia 17 go Sierpnia za Nr 9785 na imię prezesa Odeskiego Towarzystwa Automobilowego A. W. Wassala zaświadczył o tej wielkiej korzyści, jaką okazał współudział ochotników-automobilistów armii, ułatwiając łączność między oddzielnie działającymi oddziałami, szybkie wręczanie rozkazów, służbę wywiadowczą i t. d. Oprócz tego głównodowodzący prosił prezesa Odeskiego Towarzystwa Automobilistów podziękować w jego imieniu firmie „Prowodnik", która zaopatrzyła wszystkie maszyny w opony nowego typu, które tak znakomicie wytrzymały próbę.

O świetnej pracy automobilów podczas manewrów Odeskiego Okręgu Wojennego daje dowód również zaświadczenie, wydane przez Komendanta 7-go korpusu armii panu F. Zorn, działalność którego zasłużyła na wyjątkowe pochwały, gdyż spełniał on wszelkie polecenia i w dzień i w nocy z wielką energią, sumiennością i z rzadkim zapałem, bez względu na to, iż jego automobil przeznaczony normalnie dla 4 osób, częstokroć dźwigał do 8, wskutek nieodzownej potrzeby wywołanej przez warunki manewrów.

W swojem zaświadczeniu Komendant korpusu akcentuje również i ten fakt, że opony rosyjskie „Kolumb" fabryki „Prowodnik" znakomicie wywiązały się z zadania, ani razu nie wypuściły powietrza i dzięki temu nie było potrzeby zmieniać opon przez cały czas trwania manewrów.

W ten sposób pierwsze próby udziału automobilów w manewrach wojennych w zupełności potwierdziły pokładane na automobile nadzieje i z jednej strony dowiodły niezbędnej potrzeby i wielkiego znaczenia automobilów w armii i z drugiej zaś podkreśliły uznany przez świat automobilistów fakt, że niema podstawy sprowadzać z za granicy szeroko reklamowane marki opon, gdyż w zupełności je zastępują, a pod względem gatunku i przewyższają opony rosyjskie „Kolumb" T-wa „Prowodnik". 4204

Odłużenie własności ziemskiej na Rusi.

I.

Pod tym tytułem znajdujemy w ostatnim zeszycie „Ekonomisty" artykuł p. Aleksandra Łętowskiego. Ażeby zdać sobie sprawę z tego jak wielkie jest obciążenie polskiej własności ziemskiej w naszym kraju, autor zapożycza ze sprawozdań banków ziemskich, operujących w trzech guberniach Rusi, cyfry, dotyczące obciążenia własności ziemskiej wogóle. Ponieważ zaś, zdaniem autora, „banki ziemskie akcyjne operują prawie wyłącznie w sferze ziemian polskich", więc otrzymuje on w ten sposób dane, określające stopień obciążenia własności p o l s k i e j.

W trzech guberniach naszego kraju jest obciążonych długiem banku ziemskiego *7,271 dóbr*, obejmujących *2,357,493 dzies.*

Z tego na Ukrainę przypada 2,576 dóbr z 588,646 dz., na Podole 1,879 dóbr z 653,983 dzies. i na Wołyń 2,816 dóbr z 1,114,864 dz.

Ponieważ zaś na Rusi jest ogółem dóbr 43,333, z tego na Ukrainie 15,185, na Podolu 9,031 i na Wołyniu 18,117, obejmujących ogółem około $6^1/_2$ milionów dziesięcin, więc dobra zastawione w bankach ziemskich stanowią: na Wołyniu 39,2 proc. ogólnego obszaru własności prywatnej, na Podolu 40,2 proc., na Ukrainie 23,4 proc. i dla całej Rusi 36,2 proc. wszystkich dóbr prywatnych w całym kraju.

Stosunek ten ulega znacznym wahaniom w poszczególnych powiatach. Na Wołyniu od 36,1 proc. (pow. dubieński) do 61,3 proc. (pow. kowelski); na Podolu od 32,8 proc. (pow. hajsyński) do 57 proc. (pow. bałcki). Największe wahania znajdujemy w gubernii kijowskiej, gdzie obok powiatów takich jak zwinogródzki (5,4 proc.), wasylkowski (5,2 proc.), czerkaski (9,3 proc.) powiaty humański i taraszczański mają przeszło połowę prywatnej własności obciążonej długami w bankach ziemskich (56,6 proc i 58,6 proc.).

Suma długów ciążących na dobrach każdej gubernii wynosi:

Na Ukrainie . . .	43 mil. rb.
Na Wołyniu . . .	47 mil. rb.
Na Podolu . . .	$51^1/_4$ mil. rb.
Ogółem na Rusi . .	$141^1/_4$ mil. rb.

Przeciętnie jedna dziesięcina obciążona jest:

Na Ukrainie	72,3 rubli
Na Podolu	82,4 „
Na Wołyniu	40,2 „

Wysokość tego obciążenia jest dość równomierna na Ukrainie (z wyjątkiem pow. radomyskiego). Tu bowiem waha się ono od 73,4 w powiecie czehryńskim do 97,5 w pow. kaniowskim. (Powiat radomyski — 25,6 rb.). Nieco większe wahania obserwujemy na Podolu: od 64,3 rubli w powiecie bracławskim do 103,7 rubli w powiecie hajsyńskim. Inaczej przedstawia się ten stosunek na Wołyniu, gdzie powiaty dzielą się na dwie wyraźne grupy południowo-zachodnią i północno-wschodnią. Do pierwszych należą: zasławski (61,2 proc.), zwiahelski (49,4), st.-konstantynowski (59,1), ostrogski (63,8), żytomierski (56,2), do drugiej: owrucki (13,7), rówieński (19,6), łucki (31,4).

Porównanie obciążenia własności ziemskiej w naszym kraju z obciążeniem Litwy wykazuje znaczną różnicę na niekorzyść Rusi. Na dziesięcinę ziemi w poszczególnych guberniach Litwy wypada długów banku ziemskiego:

W gub. kowieńskiej	39,6
„ grodzieńskiej	31,6
„ wileńskiej	29,4
„ mohylowskiej	26,9
„ witebskiej	24,7
„ mińskiej	16,4

Czyli, że *maximum* pożyczki na Litwie nie dosięga *minimum* pożyczki na Rusi.

Oczywiście nie znaczy to bynajmniej, aby na Rusi istotny ciężar długu bankowego był większy, niż na Litwie. Liczby powyższe nie świadczą również o wstrzemięźliwości litwinów w korzystaniu z kredytu. Zarówno na Rusi, jak i na Litwie brano m a x i m u m tego, co banki dawały.

A że dawały więcej tam, gdzie ziemia lepsza i większy zapewnia dochód, więc wysokość pożyczki stanowi tylko miarę urodzajności gleby. Osiem rubli długu bankowego, ciążących na dziesięcinie ziemi w powiecie mozyrskim gubernii mińskiej, jest dla tamecznych dóbr nieurodzajnych nie mniejszym ciężarem, niż 103,7 rb. długu na dziesięcinie powiatu hajsyńskiego na Podolu. Odpowiednia bowiem zachodzi różnica pomiędzy cenami ziemi w tych powiatach, pomiędzy jej wartością i wydajnością.

Zestawienie ciążących na dobrach ziemskich Rusi pożyczek banków ziemskich z długami Królestwa i Litwy daje następujący obraz:

	Ilość dóbr zastawionych	Obszar dóbr zast. w milionach dzieś.	Suma długu bankowego
Królestwo .	9,471	—	173,5
Litwa . .	11,443	4,25	147,25
Ruś . . .	7,271	2,357	141,25

Jeżeli nadto porównamy procent własności ziemskiej, obciążonej długiem bankowym na Litwie i Rusi, to okaże się, że dochodzi on w gub. wileńskiej do 49,7 proc. całego obszaru prywatnej własności ziemskiej, w mińskiej do 43,3 proc., w witebskiej do 40,7 proc. Gubernia podolska zajmuje w tym szeregu 9-ciu gubernii czwarte miejsce, wołyńska—szóste, a kijowska—dziewiąte.

„O ile więc — pisze autor — Ruś przoduje Litwie pod względem wysokości odłużenia własności ziemskiej dworskiej, t. j. pod względem absolutnej sumy pożyczek, wydanych przez dwa banki na zastaw dóbr, o tyle co do odsetki tejże własności zastawionej w bankach, Litwa bardzo znacznie góruje nad Rusią. Innemi słowy: na Litwie pożyczkami zgubnemi obciążono znacznie większą stosunkowo przestrzeń ziemi, niż na Rusi. Sprawa odłużenia własności ziemskiej gorzej się więc przedstawia na Litwie, niż na Rusi".

Konstatując, że ziemia coraz bardziej usuwa się nam z pod nóg i na Rusi, dochodzi autor do wniosku, że „do tego w bardzo znacznym stopniu — poza naszą znaną rodzimą niezaradnością i abnegacyą społeczną — przyczynia się w stopniu niemniej dużym działalność rujnująca banków ziemskich, których kierownicy dbają jedynie o interes możnych kapitalistów, dążą do wysokiego wyśrubowania dywidendy, za nic mając interes dłużników właścicieli ziemskich, którzy stają się też istnemi ofiarami tych machinacyi, tem większemi, iż są całkiem bezbronni i niezaradni wobec kapitału.

„Świadomi najzupełniej całej ogromnej szkodliwości kredytu, udzielanego przez banki ziemskie, rolnicy próbowali kilkakrotnie przedsiębrać starania, skierowane ku wyjednaniu sankcyi rządowej na założenie towarzystwa wzajemnego kredytu rolnego.

„Za każdym razem niezadowoleni z obecnego stanu rzeczy z niczem wracali do domu, a raczej — z odpowiedzią odmowną. Boją się towarzystw wzajemnego kredytu akcyonaryusze banków ziemskich, gdyż w razie pojawienia się współzawodnika niepożądanego, prawie wszyscy dłużnicy-ziemianie odeszliby od nich napewno.

„Lęka się go i biurokracya współczesna, rozumiejąc doskonale, że towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego, z którego projektem występowali zawsze polacy, nie ograniczyłoby praw polskich właścicieli ziemskich, czyli, udzielając rolnikom polskim na Litwie i Rusi kredytu stosunkowo taniego i, w każdym razie, na warunkach bez porównania lepszych, niż w bankach ziemskich, podźwignęłoby z upadku dużo naszych gospodarstw rolnych na Litwie i Rusi, wyciągnęłoby je z toni, w którą zostały pogrążone dzięki bodaj głównie warunkom zabójczym kredytu rolnego".

Idem.

III Duma w cyfrach.

Ukazało się z druku sprawozdanie z działalności III Dumy za lat pięć.

Z danych cyfrowych o tej działalności podajemy poniżej najciekawsze pozycye.

Pracowała Duma ogółem 2,980 godzin 16 minut. Ponieważ utrzymanie Dumy za lat pięć kosztowało 13,513,700 rb., przeto każda godzina pracy prawodawczej kosztowała 4,535 rb.

Skład osobisty Dumy nieco się zmieniał, ogółem więc liczyła Duma w ciągu lat pięciu 487 posłów. Dzielili się oni podług wyznania na: prawosławnych 414, katolików 27, protestantów 29, mahometan 10, staroobrzędowców 6, starozakonnych 3, ormian gregoryańskich 2, ormian katolików 2, jednowierca 1, ewangelik 1 i menonita 1; podług narodowości: wielkorosyan 377, małorusinów 28, polaków 22, niemców 13, białorusinów 12, litwinów 5, ormian 4, baszkirów 4, żydów 4, tatarów 4, gruzinów 2, mołdawanów 2, greków 2, łotyszów 2, estończyków 2, lezginczyk 1, zyrianin 1, turkmen 1 i abchazczyk 1; podług stanu: szlachty 220, włościan 94, duchownych 46, kupców 42, kozaków 15, mieszczan 12, szlachty osobistej 9, niestwierdzonego stanu 46; podług wykształcenia: z wyższem wykształceniem 230, średniem 134, niższem 85 i domowem 35.

O wieku są dane tylko co do 334 posłów: 81 posłów liczyło od 30 do 40 lat: 81 posłów liczyło od 30 do 40 lat, 166—od 40 do 49, 129—od 50 do 59, 42—od 60 do 69, 16—przeszło 70 lat.

Skład partyjny Dumy zmieniał się w ciągu lat pięciu dość znacznie. Przed samym upływem mandatów liczono: prawica—52 posłów, nacyonaliści — 77, niezależni nacyonaliści — 16, październikowcy—121, prawicowi październikowcy—11, Koło Polskie—18, postępowcy—37, muzułmanie—9, kadeci—53, trudowicy—11, soc.-demokraci—13 i bezpartyjni—23.

Ilość wystąpień na trybunie jest ogromnie rozmaita. W ciągu pięciu lat jeden poseł przemawiał 374 razy i jeden — 324 razy (Timoszkin i Uwarow), 2—od 251 do 300 razy, 3—od 201 do 250, 7—od 151 do 200, 11—od 101 do 151, 48—od 51 do 100, 54—od 26 do 50, 78—od 11 do 25, 52—od 4 do 10, 22—3 razy, 32—2 razy, 43—1 raz. Ani razu nie przemawiało 93 posłów, w tej liczbie 8 z prawicy, 22 nacyonalistów, 5 niezależnych nacyonalistów, 42 październikowców, 1 muzułmanin, 1 polak, 6 postępowców, 4 kadetów, 1 trudowik i 3 bezpartyjnych.

W ciągu całego okresu pracy dumskiej wniósł rząd 2,572 projektów prawa, z tych 106 ministrowie wycofali, 2,346 Duma uchwaliła, 79 zostało odrzuconych przez Dumę, a 31—przez Radę Państwa, 94—poszło do komisyi kompromisowych. Dwa nie uzyskały sankcyi, 26 zwróciła Rada Państwa; 215 nie rozważyła Duma.

Posłowie wnieśli wniosków prawodawczych 205, z tego uznano za pożądane 81, za niepożądane 6, prawem zaś stały się tylko dwa wnioski. Interpelacyi wniesiono 157, z czego soc.-demokraci wnieśli 46, kadeci 38, październikowcy—22, prawica—15, trudowicy—12, nacyonaliści—8, postępowcy—5, bezpartyjni—4, polacy i muzułmanie po 3. Rozpatrzyła Duma tylko 80 interpelacyi, reszta „pogrzebana".

Nowa ustawa antypolska.

Przed paru dniami pojawiła się w pismach hakatystycznych wiadomość, że na najbliższej sesyi sejmu pruskiego będzie przedstawiona do uchwalenia nowa ustawa wyjątkowa przeciw polakom, mianowicie ustawa o parcelacyi. Rząd pruski oddawna obmyśla środki przeciw kupowaniu przez polaków ziemi na mniejsze gospodarstwa. Ustawa osadnicza, której rezultatem stał się między innemi znany wóz Drzymały, miała właśnie to na celu. Obecnie przyniosły dzienniki wiadomość o zapowiedzianej oddawna ustawie parcelacyjnej, która ma utrudnić polakom nabywanie ziemi już nie przez trudności przy osiedlaniu się na zakupionym kawałku, lecz przez uniemożliwienie parcelowania większych majątków. Dodawano, że będzie to ustawa wyjątkowa, rozciągająca się tylko na niektóre części Wielkopolski.

W sprawie tej uznał rząd za właściwe wydać rodzaj półurzędowego komentarza, który został puszczony drogą na Berlin i brzmi jak następuje:

„Według doświadczeń ministerstwa rolnictwa Schorlemera przygotowuje się ustawa parcelacyjna, ale nie jako ustawa wyjątkowa dla kresów wschodnich, lecz w celu zapobieżenia przez pewne zarządzenia panoszącemu się we wszystkich dzielnicach monarchii rozdrabnianiu większych majątków (Güterschlächterei). Ma się zastosować w tej ustawie doświadczenia w innych państwach, jak np. w Bawaryi i w Koburg Gotha, gdzie za parcelacye są ustanowione pewne należytości. Od tego zamiaru zapewne nie odstąpiono, i według stanu rzeczy tem mniej można przypuszczać, że ustawa, dla kresów wschodnich miałaby charakter polityczny, któregoby nie można pogodzić z zamiarami rządu, nie zgadzającego się na ustawodawstwo wyjątkowe. Ze względu na różnorodne stosunki w poszczególnych dzielnicach zapewne potrzeba będzie dłuższego czasu do przygotowania ogólnej ustawy parcelacyjnej, a z powodu krótkiej sesyi, jaka sejm czeka aż do nowych wyborów, wydaje się wykluczonem, aby jeszcze tej zimy zajmował się podobnym projektem".

Wiadomość powyższa, że ustawa parcelacyjna nie będzie przedstawiona na najbliższej sesyi sejmowi pruskiemu, wywołała oczywiście niezadowolenie w obozie hakatystów. „Posener Tageblatt" nie wierzy, aby wiadomość o ponownem odroczeniu ustawy była prawdziwą i uważa takie odroczenie za rzecz pożałowania godną. „Schlesische Ztg." dowiaduje się z rzekomo wiarogodnego źródła, a wbrew komunikatowi, że w sprawie ustawy parcelacyjnej nie zapadła dotąd w ministerstwie pruskiem decydująca uchwała i sprawa ta znajduje się jeszcze w okresie przygotowawczym. Natomiast poseł baron Zedlitz pisze w „Post" co następuje:

„Wiadomość rzekomo półurzędowa co do dalszego odroczenia ustawy o parcelacyi jest w ogólnej sprzeczności z oświadczeniem ministra rolnictwa, który zapewnił, iż przedłożenie projektu rzeczonej ustawy niebawem nastąpi, nadto świadczy ona o zupełnej nieznajomości dalszego rozwoju tej sprawy od marca r. b. począwszy. Pierwotnym zamiarem było wprawdzie wydać powszechną ustawę parcelacyjną i to na podstawie przepisów, jakie już istnieją w Bawaryi, księstwie Waldeck i księstwie Koburskiem; punkt ten wszakże ze względu na poważne wątpliwości, wypowiedziane w sprawozdaniach władz prowincyonalnych, odrzucono ostatecznie. Rozwiązanie tej kwestyi nastąpić ma na innych zasadach. Nowy projekt ułożony został w ministerstwie rolnictwa przed odroczeniem pruskiej izby poselskiej. Ostatecznemu jego sformułowaniu w łonie pruskiego ministerstwa państwowego i oddania projektu do laski marszałkowskiej izby pruskiej, przeszkadzały jednakże względy na politykę Rzeszy. Przed odroczeniem izby nie można już było spraw tych przedyskutować.

„Teraz tembardziej spodziewać się można, że przedłożenie ustawy parcelacyjnej na jesień rzeczywiście nastąpi; rząd przez dalsze przewlekanie tej sprawy straciłby zaufanie, co się tyczy polityki w interesie obrony niemczyzny. Zaufanie co do skuteczności prowadzenia takiej polityki teraz jest konieczniejsze, ile, że ograniczenie działalności komisyi kolonizacyjnej wpłynęło już do pewnego stopnia ujemnie na to zaufanie.

„Co się tyczy półurzędowej korespondencyi, że sejmowi pozostaje tylko krótka sesya, to twierdzenie to nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy. Przed Bożem Narodzeniem ma sejm do dyspozycyi ośm tygodni pracy, które w pierwszy rzędzie są przeznaczone na załatwienie ustawy o kasach oszczędności, ustawy wodnej i podatkowej, ale w tym czasie będzie można jeszcze załatwić nie tylko pozostałe przed odroczeniem sejmu ustawy o torfowiskach i o elektryzacyi kolei miejskich, lecz także kilka nowych ustaw, jak np. o polepszeniu drogi wodnej Odry poniżej Wrocławia i ustawę parcelacyjną. Wielkanoc w r. 1913 przypada na dzień 23 marca. Jeżeli budżet państwowy ma się omówić jeszcze przed przerwą wielkanocną choćby tylko w izbie poselskiej, to w całym tym czasie od d. 8 stycznia będzie trzeba pracować z wielkim wysiłkiem, a nawet i w takim razie prawdopodobnie nie będzie można celu osiągnąć wobec tego, że posłowie uczuwać będą potrzebę częstszego przemawiania, ze względu na nowe wybory. Sesya sejmowa zatem w każdym razie trwać będzie jeszcze po Wielkiejnocy. Na ten czas przypadać będą, oprócz załatwienia budżetu, doprowadzenie jednomyślnych uchwał obydwóch izb sejmowych nad ustawami wodną i podatkową i inne zadania ustawodawcze, jak i załatwienie ustawy o kredycie kolejowym, która, jak wiadomo, na rok 1913 będzie bardzo obszerna, ponieważ zawierać będzie nowe koleje główne i poboczne, oraz znaczne powiększenie liczby wagonów. Reszta sesyi sejmowej trwać zatem będzie prawdopodobnie aż prawie do Zielonych Świątek, więc sesya bynajmniej nie będzie krótka".

Prasa zagraniczna z powodu jubileuszu Skargi.

Z głosów zagranicy o jubileuszu Skargi wyróżnia się artykuł, umieszczony w największym belgijskim dzienniku: „Le XX e Siècle", w № 254, z dnia 10 września. Artykuł zatytułowany: „Polski Bossuet" nie jest wolny od błędów historycznych, wykazuje jednak dość znaczną znajomość dziejów Polski i dużo dla nas sympatyi. Brzmi on jak następuje: „Cała Polska gotuje się do obchodu pamięci jednego z najwybitniejszych swych synów, Piotra Skargi, zmarłego w r. 1612. Dusza wzniosła i heroicznie oddana wszystkiemu, cokolwiek jest szlachetnego w dążnościach ludzkości. Skarga, zaledwie powrócił z Rzymu, gdzie był rozpoczął swój zakonny żywot obok swego rodaka Kostki, wnet zabrał się do dzieła, by zapewnić młodzieży wychowanie trwałe i poważne. Jego też gorliwością powstały akademia wileńska i płocka. Cierpliwość, wytrwałość i energię, cechujące Skargę w tem dziele znajdujemy również we wszystkich innych jego pracach. Dla Polski był on tem, czem Kanizy dla Niemiec: młotem na heretyków. Gorliwość jednak jego w zwalczaniu innowierców wypływa nie z nadmiaru temperamentu wojowniczego, lecz z wielkiego i lojalnego umiłowania prawdy; świadczy o tem jego piękny utwór o jedności Kościoła Bożego.

„Skarga przyczynił się wielce do rozwoju intelektualnego i moralnego życia narodu, stawiając język polski na miejscu zajmowanem dotąd przez łacinę ze szkodą dobrych stosunków wzajemnych między różnymi stanami społeczeństwa. W dziedzinie kaznodziejstwa Skarga był inicyatorem. Kazania, jakie wygłaszał przed sejmem, czynią zeń prawdziwego Bossueta polskiego. Gorliwy jezuita, głoszący wobec króla, dworu królewskiego i posłów prawdy wieczne i wyciągający z nich żywotne wnioski w stosunku do obowiązków klas rządzących, natchnął największego malarza Polski Matejkę do jednego z pięknych płócien. Kaznodzieja królów i król kaznodziejów dał swym współrodakom przykład patryotyzmu prawdziwego, który był tym trwalszy i tym głębiej natchniony, że nie był czemś tylko przyczepionym do uczuć chrześcijańskich, lecz wypływał w sposób naturalny, jako wynik konieczny z jego miłości ku Kościołowi.

„Skarga nie przestawał karcić ducha pychy i niezależności w klasach rządzących, jego bystre oko tu właśnie widziało główne źródło przyszłych nieszczęść Polski; i proroctwa też jego co do joty się spełniły. Niezmordowanie też bronił interesów ludu i uciśnionych. Sąd jego program pracy społecznej, nakreślony przed trzema wiekami, narzuca się i obecnie bardziej niż kiedykolwiek. Nie mogliśmy pominąć sposobności zaznaczenia choć w

O Dekercie.

(Jan Dekert, *prezydent Starej Warszawy i Sprawa miejska podczas Sejmu Wielkiego: p. Władysława Smoleńskiego. Warszawa. 1912. Nakładem Towarzystwa miłośników historyi).*

II.

Zjazd „czarnej procesyi" (tak zwano delegatów miast, formułujących swoje żądania w „memoryale") zdumiał wszystkich swoją samowolnością i wobec współczesnych rewolucyi — francuskiej i szwedzkiej rozbudził poważny niepokój w sferach zwłaszcza konserwatywnych.

Marszałek sejmowy Sapieha w dniu podania memoryału (25 listopada) proponował, dla ukrócenia buntu mieszczan sprowadzić kawaleryę narodową. Hetman Branicki cały wieczór tego dnia przesiedział w domu z generałem Kurdwanowskim w gotowości zbrojnej. Gdy prezydent Dekert w asystencyi radnego Rafałowicza objeżdżał ministrów, senatorów i posłów celniejszych, prosząc ich o życzliwość nasłuchać się musiał nie mało cierpkich wyrzekań na ten „niesłychany zjazd" i na „zuchwalstwo" z jakiem mieszczanie przemawiają do Rzeczypospolitej.

Przeszkód jakie spotykał projekt energią i rozumem Dekerta wspierany, nie tylko w konserwatyzmie sejmujących szukać należało.

Działała tu i ręka pruska Lucchesiniego, który pod datą 5 grudnia tak donosił swemu królowi... „Chroniąc się jawnego wystąpienia, staram się pocichu przeszkadzać mieszczanom. Ucisk, w którym szlachta polska utrzymywała dotychczas klasę miejską (a w niej najwięcej jest Niemców), nie zachęcał nikogo do przybywania tutaj z zagranicy i wstrzymywał zakładanie fabryk. Lecz gdyby ta klasa przyszła do udziału w administracyi tego kraju, mogłoby to wiele mieszczan zagranicznych sprowadzić do Polski, a nadto przykład ten stałby się zaraźliwym dla państw sąsiednich".

I odpowiadał mu Fryderyk Wilhelm w te słowa (14 grudnia): „Dobrze robisz, że nieznacznie i pokryjomu przeszkadzasz. Bo, w rzeczy samej, jeśliby udało się miastom polskim odzyskać dawne przywileje, toby fabrykańci z moich państw zaczęli przenosić się do Polski"...

Więc sprawa była niełatwa.

Gdy Kublicki podał marszałkowi sejmowemu memoryał — wszczęła się walka. Zieliński gromił postępek prezydenta warszawskiego, który ważył się mimo wiedzy pieczętarzy listy okolne do miast rozpisać, tymi kilkudziesięciu mieszczan do Warszawy sprowadzić, a potem nadto śmiały memoryał nieprzyzwoicie podać. Jezierski, kasztelan łukowski „bardzo wiele mówił z wielką obelgą dla miasta Warszawy", domagając się kary na Dekerta za rozpisywanie listów bez pozwolenia zwierzchności. I na tej sesyi i na następnych poczęło się wcale gwałtowne ścieranie się zdań i rozłam na dwa w tej kwestyi wrogie obozy...

Przeciw miastom mówił Suchodolski i wojewoda sieradzki Walewski. Posła pińskiego Butrymowicza oburzały pretensye miast zwłaszcza w czasie inicyowanego przymierza z Prusami.

Do zwolenników memoryału oprócz króla i marszałka Małachowskiego należeli między innymi poseł lubelski Stanisław Potocki, wołkowyski—Grabowski, brzesko-litewski—Matuszewicz i inni. Poseł orszański Gutakowski domagał się sprawiedliwości dla miast, które poszły w ruinę nierządem Rzeczypospolitej. Podkanclerzy litewski Chreptowicz sądził, że czas jest wziąć miasta w opiekę, że sejm, uwzględniając prośbę mieszczan zapewni sobie chwałę, krajowi przyniesie korzyść i otworzy nową epokę w dziejach narodu,

Posypały się i broszury.

Przedewszystkiem stara Warszawa nie omieszkała spłacić długu kasztelanowi Jezierskiemu i korzystając z pióra Jana Bodouin de Courtenay sypnęła na świat *Bezstronne uwagi nad mową J. W. Jezierskiego, kasztelana łukowskiego mianą na sejmie 15 grudnia 1789 roku przeciwko mieszczanom.* Bo imć pan kasztelan nietylko zaatakował prezydenta warszawskiego, którego nazwał „hersztem" spiskowym, lecz sam będąc spekulantem właścicielem placów, domów i łazienek wiślanych w Warszawie, nazywał przeto mieszczan „zbiorem próżniaków, żyjących z pracy rolnika i bogacących się przewrotnością, twierdził, że są „nieużytecznymi kraju mieszkańcami", szydził z ich aspiracyi sejmowych, mówiąc: „trzebaby deputowanych dla przystojności pierwej odziać i do zdatności applikować", a mowę swoją drukiem rozpowszechniał,

Odparto mowę kasztelańską jej własną bronią—szyderstwem. Przypomniano autorowi, że „gdyby nie te próżniaki i ta kupa kramarzy nie byłby tak może bogaty". Po szeregu wreszcie maksym i przypomnień w rodzaju: — „panowie i lud krajowy mają jeden interes; wszystkich jedno powinno być hasło: „wolność i niepodległość"—koniec „Bezstronnych uwag" zawiera praktyczne rady co do zasad, na których patryotyzm wspierać się winien.

Oto z nich niektóre:

„Tylko rząd na prawdzie i sprawiedliwości ugruntowany stałym być może..

„Żadna ustawa praw przyrodzonych człowieka zniszczyć nie zdoła.

„Jeno wole osobiste wszystkich członków narodu zjednoczone, a wolę powszechną czyniąc, moc prawodawczą sprawiedliwą posiadają"...

Ujął się za Jezierskim, jakiś autor bezimienny wołając: — „I tego jeszcze brakowało, aby w izbie prawodawczej bałwanów przewrósłem, albo krajką opasanych, posadzić". A potem odcinał się i sam Jezierski, niechęci swej dla mieszczaństwa bynajmniej nie tając.

Zaś sama sprawa miejska zwolna, lecz stale posuwała się naprzód.

18 grudnia uchwalono wyznaczenie osobnej deputacyi do miast królewskich, która razem z kanclerzami w prawa ich i przywileje wejrzawszy i zniosłszy się z deputacyą do poprawy formy rządu, projekt swój przedstawi stanom sejmującym... Delegaci znowu od miast d. 28 grudnia wybrali plenipotentów jeneralnych na których osobnych aktem przelali obowiązek pilnowania interesów miejskich w deputacyi.

Do deputacyi weszli:—Okęcki biskup poznański, kasztelanowie: Ożarowski wojnicki, Felkerzamb witebski, posłowie: — Kicki chełmski, Stanisław Potocki lubelski, Mikorski kaliski, Zboiński dobrzyński, Brzostowski trocki i Gutakowski orszański.

Plenipotentami obrano: na prowincyę wielkopolską Dekerta i Barssa, na mało polskę Jędrzeja Rafałowicza, Świniarskiego i Mędrzeckiego, na litewską Chevalier'a i Ignacego Grabowskiego, mecenasa sądów asesorskich litewskich.

Niestety zasłużony i niezmordowany bojownik emancypacyi mieszczaństwa polskiego prezydent dwukrotny starej Warszawy Jan Dekert pomyślnego, uwieńczonego wiekopomnem aktem 3 maja, końca onej sprawy nie doczekał. Po rocznej prezydenturze wybrano go ponownie przez aklamacyę—„z woli ludu"... A on nową kadencyę swego urzędowania otworzył przemową, zachęcającą mieszczan do pracy, do pełnienia obowiązków i do spokoju. Pracował dalej, czynił więcej jak mógł o własnych interesach zapominając, lecz los miast rozstrzygnięty został dopiero uchwałą z 18 kwietnia r. 1791 za prezydentury Józefa Łukaszewicza.

Trawiony chorobą i udręczony zmartwieniem umarł Dekart 4 października 1790 r. w 52 roku życia, a magistrat w dniu jego śmierci uchwalił, aby—„zawdzięczając prace szlachetnego niegdy Jana Dekerta, tak około powszechnego interesu miast, jako w szczególności miasta tego łożone, pogrzeb ekspensą kasy miejskiej był odprawiony na który porządki złp. 2,000 mniej, lub więcej... determinują...

Pogrzeb był wspaniały. Wielotysięczny tłum wypełnił okoliczne ulice. Cała kapituła przyjęła ciało u wejścia do katedry, a biskup Naruszewicz w otoczeniu kleru prowadził kondukt ten smutny.

Pierwszą rocznicę jego śmierci obchodzono nabożeństwem żałobnem, na które wydano 500 złp. A na posiedzeniu magistratu 22 października 1791 r. prezydent Łukaszewicz oznajmił następującą prosbę plenipotentów miejskich, którzy zjechali do zasiadania w sejmie:

„Ichmość panowie plenipotenci miast na sejm wybrani, zniosłszy się z sobą, jednostajnie udeterminowali, iż uwieczniając pamięć szlachetnego niegdy Jana Dekerta, prezydenta, gorliwie o dobro ludu miejskiego w Najjaśniejszych Rzeczypospolitej stanach pracującego, synowi jego nieletniemu i dotąd tylko z wody ochrzczonemu, do dopełnienia ceremonii kościelnej chrztu będą asystować, a za ojców chrzestnych J.W. Stanisława Małachowskiego referendarza koronnego z J. W. z książąt Sapiehów Sołtykową, JW. Sołtyka podstolego koronnego, tudzież J. O. księcia Sapiehę generała artyleryi z JW. wojewodziną witebską uprosili. Jak się zaś sami ciż Ichmość plenipotenci temuż aktowi z dobrać się mającemi damami asystować oświadczyli, tak też do wspólnej asystencyi szlachetny magistrat konfraternie i cechy oraz cały lud miejski na dzień 23 miesiąca roku bieżącego na godzinę czwartą do kościoła kolegiaty warszawskiej zapraszają".

Dekret majątku nie zostawił, własną znaczną fortunę w czasie dwuletniej służby ojczyźnie zapłatawszy.

„Zapomniano rychło Dekertowi — pisze Smoleński—„czarną procesyę" i frazesy rewolucyjne które wywołały wymówki w izbie sejmowej, podejrzenia i potwarze w rozmowach, szarpania w pismach publicznych. Dekert pokonał przeciwników wytrwałością pracy w sprawie słusznej. Zdobył sobie wdzięczność powszechną i cześć za przygotowanie gruntu pod trymf, którego nie doczekał a który goił najboleśniejszą ranę społeczną i wprowadzał do służby narodowej nowe zastępy obywatelstwa, gnuśniejącego przedtem w poniewierce moralnej. Dekertowi należy się chwała tem większa, że w czasach, w których z mocą rozumu rzadko kojarzyła się prawość sumienia, przeszedł ogień walki o sprawę wielką bezwzględnie bezinteresowny i czysty".

W katedrze św. Jana w Warszawie wisi portret Dekerta, ofiarowany przez syna również Jana biskupa sufragana warszawskiego († 1861), i ma on tam tablicę marmurową, rzeźbioną przez Henryka Stattlera, która głosi, że w dniu 4 października 1790 r. zmarły — „*z czcią i żalem przez lud i sejmujących w tym przybytku Bożym złożony*—został.

Ed. Paszkowski.

kilku słowach tego jubileuszu, który ma być uczczony tylu pięknymi obchodami w Polsce i przytoczeniu choć paru rysów charakteru tej wybitnej osobistości kaznodziei i męża stanu".

Gabinet Pasicza.

Po raz niewiadomo już który staje znowu Pasicz na czele rządu serbskiego. Gabinety, którym przewodzi niepożyty mąż stanu, przychodzą i ustępują, nic nie zmieniwszy w politycznem życiu codziennem Serbii. Partya bowiem staroradykalna jest tam od lat 20 jądrem wszystkich większości parlamentarnych, to też w gruncie rzeczy jej głowa, Mikołaj Pasicz, sprawuje rządy nie tylko wtedy, gdy piastuje godność prezesa gabinetu, lecz tak samo i wówczas, gdy oficyalnie do rządu nie należy. Oba ostatnie gabinety Milovanovica i Trifkovica były właściwie również ekspozyturą partyi Pasicza i stały u steru tylko z tej przyczyny, że Pasicz uznał za stosowne pozostawać przez czas pewien na uboczu. Dziwnemu temu stanowi rzeczy położyła koniec dopiero drobna grupa dysydentów. Rozporządza ona zaledwie 8 głosami, okoliczności jednakowoż tak zrządziły, że stanowiła języczek u wagi w skupczynie, gdyż staroradykałom surowej pasiczowskiej obserwancyi pomimo całej ich rutyny technicznej udało się uzyskać większość zaledwie dwu głosów.

Od kilku już tygodni cały belgradzki aparat prasowy przygotowywał opinię publiczną do przyjścia gabinetu Pasicza, jako „rządu silnej ręki". Rzecz zaś ułożyła się w ten sposób, ponieważ jeden z dysydentów, Kosta Stojanovicz, ten sam, który ongi jako minister handlu wydał Austro-Węgrom wojnę cłową, wciągnięty został na listę ministrów w przyszłym gabinecie. Do pewnego stopnia wiąże to dysydentów i daje rządowi większość 10 — w każdym razie więcej, niż 2—głosów.

Grono nowych ministrów składa się z samych tylko najzaufańszych Pasicza. Gabinetowi nadano uszczypliwe miano „tetrarchii pasiczowskiej", przypinając mu tu i owdzie łatki, wykrojone ze starzyzny dawnych czasów. Jeśli też król Piotr pragnął „silnego gabinetu", to chyba nie o takim myślał. Jeśli krążącym pogłoskom wierzyć można, miało to być naprzód koalicyjne ministerstwo z przedstawicieli wszystkich stronnictw złożone i już tem samem uprawnione do przyjęcia odpowiedzialności za stanowisko Serbii wobec grożących zajść na Bałkanach. Ale za udział w koalicyi podziękowali naprzód nacyonaliści i postępowcy, a następnie nawet młodoradykali, na których liczono, jak na cztery tuzy. Wielkie ministerstwo koalicyi miała już raz Serbia. Było to w okresie konfliktu aneksyjnego, a gabinet ówczesny ściągnął zarządzeniami swemi na Serbię, prócz szkód materyalnych, także ośmieszenie. Po dziś dzień nie mogą przebaczyć nacyonaliści i postępowcy swym przywódcom, że przyjęli wówczas uczestnictwo w odpowiedzialności za zgubne następstwa tej polityki zagranicznej, której typowym przedstawicielem był istotny w tym wypadku winowajca, Nikoła Pasicz.

Jest to nawet jedna z przyczyn, dlaczego wszystkie gabinety w gruncie obracają się dokoła Pasicza. Nie brak młodych, utalentowanych polityków, o których mówi się przy każdej zmianie gabinetu w Serbii, ale wolą oni zarabiać na życie jako adwokaci, dyrektorzy banków, kupcy, przemysłowcy, aniżeli za marną płacę serbskiego ministra wydobywać z błota ugrzęźniętą w niem taczkę „pasiczowskiej tetrarchii". Zjawisko to ubolewania godne, jednakowoż w dzisiejszych warunkach zupełnie naturalne. Ale też ministerstwo, w którem obok Pasicza rej wodzą jego serdeczni druhowie, Stojan Proticz i d-r Lazar Pacsu, może uchodzić raczej za rząd słaby, aniżeli rząd silnej ręki. Ze stanowiska polityki wewnętrznej mogłoby to ministerstwo tylko w tym razie budzić pewne nadzieje, jeśliby oprócz sukursu dysydentów mogło liczyć bodaj na ciche poparcie ze strony młodoradykałów, obok stronnictwa Pasicza — partyi najsilniej reprezentowanej w skupczynie.

Orzeł dwugłowy i korona św. Szczepana.

W Wiedniu, w ministerstwie spraw zagranicznych, zbiera się właśnie komisya wybitnych fachowców heraldycznych i prawniczych, węgierskich i austryackich, aby się zająć sprawą reformy herbu Monarchii i emblematów wojskowych. Że sprawa ta posiada doniosłość polityczną, dowodzi fakt, iż stanowiła i stanowi ważny punkt w rokowaniach ugodowych z Węgrami, gdzie t. zw. „komitet dziewięciu" rządzącej w swoim czasie partyi liberalnej orzekł, iż stan jej obecny nie odpowiada istotnym stosunkom i ustrojowi Monarchii. Samą jednak sprawę zmiany emblematów poruszano jeszcze przedtem ze strony wojskowej w praktycznym celu zaprowadzenia jednostajnych sztandarów i flag, używanych w Austro-Węgrzech.

Od r. 1868 mianowicie pułki austro-węgierskie mają chorągiew białą, z Matką Boską z jednej strony, a orłem cesarskim i herbami krajów z drugiej; brzeg wszystkich sztandarów otoczony jest trójkątami czerwonymi. W te same kolory pomalowany jest drzewiec, który kończy się pozłacanem sercem z cesarską koroną z jednej, a inicyałami panującego z drugiej strony. Jednak kilka pułków, na pamiątkę swej waleczności, zachowało dawny, żółty sztandar. Tak samo utworzone po roku 1882 pułki 81 i 102 otrzymały żółty sztandar, z orłem cesarskim po obu stronach, natomiast powstałe w r. 1895 tyrolskie pułki strzelców cesarskich mają sztandar biały.

Austryacka obrona krajowa niema żadnego sztandaru, a węgierscy honwedzi sztandar z herbami krajów korony węgierskiej z jednej strony, a z drugiej z cesarską koroną i odpowiednimi napisami. Brzeg sztandaru honwedów utrzymany jest w kolorach węgierskich: czerwonym, białym i zielonym. Wreszcie flaga floty handlowej ma z jednej strony herb i koronę węgierską, z drugiej godła domu cesarskiego. Flaga zaś wojennej marynarki, prócz innych różnic drobniejszych różni się od handlowej tem, że niema na niej herbu węgierskiego. Prócz tego niektóre statki w obu połowach monarchii, w żegludze przybrzeżnej używają jeszcze innych flag: w Austryi podobnej do wojennej, a na Węgrzech czerwono-biało-zielonej. Razem więc w sztandarach i flagach panuje wielka rozmaitość.

W dotychczasowych rokowaniach były trzy propozycye zmiany. Wedle jednej, mianoby połączyć obok siebie stojące godła obu połów monarchii. Druga żądała, aby na jednej stronie był orzeł dwugłowy, na drugiej zaś korona węgierska. Trzecia propozycya (węgierska) mająca mało szans, była zdania, że austryackie pułki powinny mieć austryackie sztandary a węgierskie znów swoje.

Sfery wiedeńskie zajmują to zasadnicze stanowisko, że chorągwie, herby i godła należy tak ustalić, aby odźwierciadlały charakter wspólnej armii, względnie dualistyczny charakter monarchii.

Koalicya czeskich stronnictw opozycyjnych.

Dnia 28 sierpnia odbył się w Pradze z inicyatywy d-ra Stranskiego, a pod przewodnictwem posła Choca zjazd czeskich stronnictw opozycyjnych z Korony i Moraw, na który stawiło się posłów parlamentarnych i sejmowych 20 z Korony (Czech właściwych) i 23 z Moraw. Referował d-r Stransky, przywódca morawskiej organizacyi „postępowych ludowców" (żyd), przedstawiając potrzebę koalicyi żywiołów opozycyjnych przeciw „niebezpieczeństwu grożącemu z powodu praskiej akcyi ugodowej" (z Niemcami). W dyskusyi zapewniano, że minister sprawiedliwości Hochenburger, nie poprzestanie na ostatnim swym reskrypcie, lecz przygotowuje krzywdzące czechów listy nominacyjne w zawodzie sędziowskim. Skarżono się na coraz gorsze prześladowanie mniejszości czeskich. Wytykano naradom ugodowym w Pradze, że wbrew pierwotnemu planowi ograniczają się one tylko do roztrząsania takich kwestyi, w których ugoda musi być dla niemców zyskowna, a pominięto całkiem sprawę powszechnego głosowania przy wyborach do sejmu, a przytem ograniczono terytoryalny zakres ugody do samej Korony; zdaniem opozycyi, ugoda ta przyniosłaby czechom szereg strat. Uchwalono urządzać zgromadzenia protestujące po powiatach, a w parlamencie utworzyć osobny klub czeskiej koalicyi opozycyjnej. Wybrano komitet wykonawczy złożony z posłów Stranskiego, Choca (narodowy socyalista) i Sokola (postępowiec). Berneńskie „Lidové Noviny", własność Stranskiego, które w ostatnich czasach znacznie podupadały, mają szanse podnieść się znowu, jako główny organ koalicyi opozycyjnej. Pamiętać jednak należy, że nowa koalicya składa się z żywiołów, które dotychczas zawsze okazywały się niezdatnymi do jakiejkolwiek akcyi koalicyjnej i rozrywały każdą, do której tylko czasowo wchodziły.

Nowe książki.

— „*Zawrotne drogi*", powieść współczesna, p. Tadeusza Konczyńskiego. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i S-ka.

Dzieje kobiety opuszczającej męża i dzieci, aby wejść na zawrotne drogi pracy artystycznej, niezdatnej wszakże wznieść się na wyżyny i ginącej tragicznie w śmiałej walce z życiem... Powieść zajmująca, pisana barwnie i potoczyście.

— „*Samotna*", p. Ignacego Dąbrowskiego. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i S-ka.

Tom powyższy zawiera trzy utwory rozgłośnego autora „Śmierci": „Samotna", „Stara matka", „Niepotrzebny", a wszystkie one łączą się z sobą pewnym węzłem ideowym, każda z nich odtwarza postać „niepotrzebną" niczyjemu sercu, obcą i obojętną niemal dla otoczenia. Świetny znawca takich dusz prostych, Dąbrowski dał szereg spostrzeżeń ciekawych i głębokich.

— „*Maryawitka*", powieść, p. Artura Gruszeckiego. Kraków. Nakład autora. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i S-ki.

Tematem nowej powieści Artura Gruszeckiego — życie w jakiejś odległej parafii w której rządy sprawuje proboszcz Morski, człowiek nieumiejący wejrzeć w duszę swych parafian i dbały wyłącznie o dobro doczesne. Antagonistą jego jest młody wikary, pełen wiary w posłannictwo kapłana. Na tle zatargów pomiędzy nimi rozgrywa się akcya powieści, obfitująca w momenty podpatrzone trafnie, chociaż nieco miejscami przejaskrawione. Wikary przechodzi do maryawitów, po pewnym atoli czasie wraca do katolicyzmu, aby służyć odtąd umiłowanej idei pracy dla bliźnich. Powieść żywa i zajmująca.

Walka z opozycyą na Węgrzech.

W uzupełnieniu telegramu o zajściach, jakie we wtorek miały miejsce w parlamencie węgierskim, podajemy następujące szczegóły.

Wtorkowe posiedzenie sejmu wypełnione było niebywałymi tumultami. Nie brak też było scen wesołych. Kilku posłów równocześnie manipulowało kilku instrumentami, zwłaszcza posłowie Buszar i Zoray dokonywali formalnych sztuk cyrkowych: w prawej ręce mieli dzwonki, w lewej ciągle wprawiali w ruch budziki, w ustach trzymali syreny automobilowe, nogami zaś tupali o podłogę. P. Zoray dla wypoczynku zapalił nawet cygaro.

W kuluarach tymczasem toczyły się zacięte dyskusye. Sensacyę wywołała zapowiedź, że takie same sceny powtórzą się w delegacyi w Wiedniu. Hr. Andrassy do jednej z grup posłów z narodowej partyi pracy odezwał się, że jeżeli Tisza i Lukacs ustąpią, to natychmiast nastanie uspokojenie. Hr. Esterhazy podczas bójki został przez jednego z posłów ukąszony w rękę. Twierdzi on, że jeden z posłów dobył nawet rewolweru.

W kuluarach opowiadano również, że jeden z urzędników komitetu Ronay oświadczył w kwesturze, że poseł Jan Justh obiecał mu pieniądze i mandat poselski, jeżeli Ronay wypoliczkuje Lukacsa. Ronay znany jest ze swych awantur, to też twierdzenie p. Justha, że chodzi tu o przekręcenie słów jego, spotkało ogólną wiarę.

O godz. 10 posłowie opozycyjni udali się do sali sejmowej. Tuż potem zapełniły się także ławy prawicy. Przybyli także posłowie chorwaccy. Panuje ruch ożywiony, galerye przepełnione.

Około g. 10 min. 15 zjawił się prezydent Tisza w towarzystwie prezydenta ministrów Lukacsa. W tej chwili cała opozycya poczęła krzyczeć „Fe!", a wielu posłów wydobyło różne instrumenty i poczęło trąbić i świstać. Natomiast posłowie z prawicy urządzili owacyę Tiszy i Lukacsowi.

Wrzawa trwała bez przerwy. Tisza kilkakrotnie dzwonił i starał się przemawiać, ale każdym razem opozycya zwiększała jeszcze wrzawę. Około godziny 11-ej w środku sali przyszło do starcia i zachodziła obawa bójki. Hr. Michał Karolyi stanął w środku sali w groźnej postawie. Kilku posłów prawicy wystąpiło przeciw niemu, a także hr. Andrassy starał się go nakłonić do powrotu na swoje miejsce.

Wrzawa trwała ciągle, opozycya gwizdała, trąbiła, tłukła pięściami o pulpity. Czasami tylko wrzawa się uciszała, ale gdy wówczas hr. Tisza chciał głos zabrać, aby otworzyć posiedzenie, wrzawa znów się zrywała. Wobec tego Tisza przez pewien czas siedział spokojnie i notował nazwiska posłów hałasujących.

Wreszcie około godziny 11 min. 30 hr Tisza mimo wrzawy zagaił posiedzenie. Przywołał do siebie dyrektora biura stenograficznego, a następnie poszczególnych stenografów i coś im dyktował. W sali była tak wielka wrzawa, że niepodobna było zrozumieć słów Tiszy. Wtem posłowie opozycyjni poczęli śpiewać hymn węgierski i pieśń Kossutha. Przy słowach „Niech żyje ojczyzna!" także prawica klaszcze w dłonie. Posłowie opozycyjni wołają do prawicy: „Czemu nie śpiewacie „Gott erhalte"?", poczem poczynają śpiewać pieśni niemieckie. Następnie znowu rozpoczęło się granie na trąbkach i świstawkach.

O godz. 12 prezydent Tisza wyszedł z sali.

Stenografom do protokółu hr. Tisza podyktował pismo cesarskie odraczające sejm i stwierdził wśród oklasków prawicy i okrzyków na cześć cesarza, że pismo to izba przyjęła i że przesłane zostanie ono do izby magnatów. Następnie wśród wrzawy opozycyi przewodniczący odczytywał wpływy.

O g. 12 m. 15 hr. Tisza otworzył ponownie posiedzenie.

Posłowie opozycyjni z instrumentami muzycznymi w rękach zebrali się w sali, w której panuje wielki krzyk i wrzawa.

Hr. Tisza wzywa do siebie stenografów, aby im podyktować jakieś oświadczenie. W sali taka wrzawa, że ani słowa nie słychać; posłowie opozycyjni krzyczą, biją pulpitami, grają na trąbkach i gwiżdżą na gwizdawkach. W sali pojawia się coraz więcej instrumentów muzycznych, wrzawa coraz większa. Poseł Rath przynosi budzik, który ciągle dzwoni. Hr. Tisza siedzi spokojnie na swym fotelu prezydyalnym i od czasu do czasu chwyta dzwonek i dzwoni. Wówczas wrzawa w sali wzmaga się. Słychać okrzyki: „precz z tym łajdakiem!" Po pewnym czasie Tisza chce przemówić, ale wrzawa znów rośnie.

P. Justh woła: Podobny łajdak stoi obok prezydenta! Głosy: Płatny szubrawiec!

Poseł hr. Barthyany woła: Tisza jest największym łajdakiem! P. Jan Justh: Lukacs jest tchórzliwą świnią! P. Bay (partya pracy) odpowiada: Świnią jest ten, kto to powiedział. Wrzawa coraz większa, słychać głosy: obaj są płatnymi łajdakami!

P. Andries (partya pracy) woła: Przecież się czyta pismo odręczne króla, miejcie uszanowanie dla króla.

Tisza siedzi spokojnie na fotelu, tylko od czasu do czasu dzwoni. Zdaje się, że opozycyę ogarnia znużenie. Znużonych posłów z opozycyi zastępują inni nieznużeni przy instrumentach. Posłowie większości zachowują się spokojnie.

O godz. 1-ej m. 30 Tisza oświadcza, że odczytane pismo odręczne cesarza z czerwca o odroczeniu sejmu odsyła do izby magnatów.

W sali wielka wrzawa, krzyk, poczem Tisza o g. 1-ej m. 45 przerywa posiedzenie. Otwiera je ponownie o godz. 2-ej. Gdy Tisza idzie, aby zająć miejsce na fotelu prezydyalnym, sypią się za nim obelgi. Kilku posłów przyniosło trąbki huzarskie i przeraźliwie wygrywają na nich marsze. Tisza odczytuje wpływy, a o godz. 2-ej m. 15 podaje arkusz wiceprezydentowi Beöthyemu, który wchodzi na trybunę. Tisza wychodzi z sali, a posłowie opozycyjni rzucają ze nim obelgi. Tymczasem w sali pojawiają się coraz nowe instrumenty; silku posłów gra odrazu na trzech instrumentach. Poseł Frater wygrywa na trąbce pobudki wojskowe.

O godz. 2 m. 45 posiedzenie przerwano. Słychać, że większość pragnie wyczerpać opozycyę, i że posiedzenie ma trwać do późnej nocy. Wobec tego opozycya zmienia taktykę. Część posłów hałasuje, część odpoczywa.

O godz. 3-ej znów otwarto posiedzenie. Wrzawa nie ustaje. O godz. 3-ej m. 30 nastąpiła znów przerwa w posiedzeniu.

W czasie tej przerwy wchodzi do sali inspektor policyjny Pawlik ze 100 żołnierzami policyjnymi. Posłowie opozycyjni wołają: „A gdzieżeście byli do tego czasu?" Posłowie opozycyjni dążą z kuluarów do sali i zajmują w niej miejsca. Posłów z prawicy prawe niema. Posłowie opozycyjni ustawiają się w środku sali, skąd usunięto stoły, i tworzą zbitą masę, aby tem skuteczniej stawić opór policyi. Tylko hr. Andrassy ze swymi przyjaciółmi politycznymi siedzi na miejscu.

Inspektor Pawlik wzywa posłów, aby opuścili salę; równocześnie wchodzi do sali jeszcze trzech inspektorów policyi z żołnierzami policyjnymi i ustawiają się między ławami poselskiemi. Posłowie opozycyjni wołają do policyantów: precz stąd! nie macie tu co robić! W chwili, gdy Pawlik zbliżył się do hr. Wojciecha Apponyiego, aby go nakłonić do opuszczenia sali, hr. Andrassy ze swymi przyjaciółmi powstaje z miejsca i przyłącza się do opozycyi. Cała opozycya więc jest zebrana w środku sali. Pawlik nadaremnie namawia posłów, aby wyszli z sali. Wreszcie wychodzi i udaje się do Tiszy po instrukcye, policyanci pozostają na sali.

Po kilku minutach Pawlik wraca i, zwróciwszy się do hr. Apponyiego, mówi, że jest życzeniem prezydenta...

Posłowie opozycyjni przerywają mu, wołając: prezydent nie może mieć żadnych życzeń!

Pawlik grozi użyciem przemocy, na co posłowie odpowiadają: nikt z nas nie opuści sali! i intonują pieśń Koszuta, a następnie hymn węgierski. Pawlik wzywa komisarza sali, aby odczytał listę tych posłów, którzy mają być usunięci z sali. Pawlik, widząc, że jego usiłowania nie odnoszą skutku, wychodzi z sali i idzie do Tiszy po nowe instrukcye.

Godzina szósta wieczorem. Pawlik, wróciwszy, wzywa raz jeszcze posłów, aby opuścili salę i zwraca się z tem wezwaniem w pierwszym rzędzie do hr. M. Karolyego, hr. W. Apponyiego, hr. Teodora Batthyaniego i Stefana Rakowszkiego. Ci atoli nie czynią zadość temu wezwaniu. Dwóch żołnierzy policyjnych chwyta p. Abrahama, ten atoli odtrąca ich od siebie. W sali wielkie poruszenie. Pawlik zbliża się do hr. Apponyiego. Obecni mają wrażenie, jakoby Pawlik chciał Apponyiego przemocą usunąć. Rozlegają się okrzyki: Kto się dotknie hr. Apponyiego, ten zginie! Pawlik zbliża się następnie do hr. Andrassyego.

P. Belakossy wyrywa komisarzowi sali listę tych posłów, którzy mają być usunięci, i wśród oklasków posłów z opozycyi drze ją. Posłowie opozycyjni zauważyli, że hr. Tisza, stojąc w drzwiach jednego z wejść, przypatruje się scenom, rozgrywającym się w sali. Sypią się pod jego adresem obelgi. Hr. Tisza cofa się.

Kiedy inspektor Pawlik widzi, że wszystkie jego usiłowania są nadaremne, wychodzi z sali i idzie po nowe instrukcye. W kilka minut wraca i ponownie wzywa posłów, aby opuścili salę, na co posłowie odpowiadają okrzykiem: nie wyjdziemy! Na to Pawlik oświadcza, iż użyje przemocy i wzywa dwóch policyantów, aby wyprowadzili posła hr. Sennyeiego. Policyanci porywają go, ale hr. Michał Karolyi, margr. Pallavicini i hr. Zichy wyrywają go z rąk policyantów. Hr. Karolyi kułakami bije policyantów i odtrąca ich. Pawlik dwom innym policyantom każe wyprowadzić p. Szmrecsanyiego. Jeden z policyantów, odkomenderowanych do wyprowadzenia p. Szmrecsanyiego, podchodzi do Pawlika, salutuje i powiada: melduję posłusznie, że nie dotknę się nietykalnego posła. Opozycya podnosi okrzyk radości. P. Szmrecsanyi wskakuje na stół przed ławą ministrów i zawiadamia galeryę o zajściu. Na galeryi rozlegają się burzliwe oklaski. Opozycya intonuje pieśń Kossutha. Policyant № 2205, który się zwie Stefan Pollyad, zostaje wyprowadzony z sali.

Opozycya urządza mu owacyę. Tymczasem zjawia się w sali kapitan policyi Schaechler. Jeden z policyantów chwyta posła Stefana Jarmego i przy pomocy czterech policyantów, wśród protestów opozycyi, prawie wynosi go z sali. Nagle wzywają do niego lekarza, gdyż miał wywichnąć sobie rękę. Okazuje się, że pogłoska ta jest nieprawdziwa, Jarmy zemdlał tylko.

P. Benedek woła: Niech żyje Juliusz Kovacs! Inni posłowie z opozycyi powtarzają ten okrzyk.

W kuluarach sejmu pojawia się dyrektor policyi Boda i wydaje polecenie, aby posłów opozycyjnych jaknajszybciej usunięto z sali. O godz. 6 min. 30 wieczorem wchodzi jeszcze na salę dwóch inspektorów policyi z oddziałami żołnierzy policyjnych i ustawiają się w sali, aby wyprzeć z niej posłów opozycyjnych. Rozpoczyna się wypychanie posłów przez policyantów; posłowie opierają się i atakują policyantów. Poszczególnych posłów policyanci wynoszą z sali. Dzieją się sceny niemożliwe do opisania. Wreszcie posłów opozycyjnych wyparto.

Wyparty z sali hr. Wojciech Apponyi, wraca napowrót. Hr. Michałowi Karolyiemu, wypartemu również z sali, udało się wrócić z powrotem. Wszedłszy do sali, biegnie na swoje miejsce i tam omdlewa. Lekarz pogotowia ratunkowego przyprowadza go do przytomności. Także hr. Teodor Battyany, który stawiał silny opór policyantom, zostaje wyprowadzony. Po pewnym czasie większa część posłów opozycyjnych wraca do sali, tak, że ławki opozycyjne są kompletnie wypełnione. Inspektor Pawlik wzywa znów posłów do opuszczenia sali, a gdy ci nie czynią temu zadość, policyanci ich przemocą wyprowadzają. P. Lovasy stawia ze skutkiem opór 6 policyantom. Pawlik wzywa hr. Apponyiego, aby opuścił salę.

W kuluarach hr. Juliusz Andrassy wygłosił do posłów opozycyjnych mowę, w której oświadczył, że opozycya powinna postępować jednolicie i wezwał posłów, aby udali się do hotelu „Pannonia", gdzie odbędzie się narada nad dalszą taktyką.

Tymczasem w sali trwa wśród wielkiej wrzawy dalsze wyprowadzanie posłów. Posła Patugyaya wyprowadza aż 12 policyantów, tak silny stawia opór. P. Barabasz, opuszczając salę, woła: niech żyje republika! Hr. Apponyi, któremu, według rozkazu, wydanego przez Tiszę, wolno pozostać w sali, zabiera głos i oświadcza, że opozycya dobrowolnie wyjdzie z sali, jeśli przedtem wyjdą z niej policyanci. Inspektor Pawlik daje odpowiedni znak, policyanci wychodzą, poczem posłowie opozycyjni, których w sali było jeszcze czternastu, opuszczają salę z hr. Apponyim na czele. O g. 8 15 wieczorem nie było w sali ani jednego posła opozycyjnego.

O godz. 8 m. 30 Tisza otworzył ponownie posiedzenie i w dłuższem przemówieniu wskazał na konieczność obrony skarbów narodowych. Potępił zachowanie się opozycyi i oświadczył, że polecił wprawdzie wyprowadzić wszystkich posłów z opozycyi, jednakowoż sprawę poszczególnych posłów przekaże do rozpatrzenia komisyi. Ci, którzy przez komisyę nie będą wykluczeni, będą mogli powrócić do sali i brać udział w obradach. Prezydent oświadcza, że obejmuje osobistą odpowiedzialność i dopóki cieszy się zaufaniem większości, wytrwa na swem stanowisku. Obecni w sali posłowie z prawicy aprobują zarządzenia prezydenta, poczem sprawę kilkudziesięciu posłów przekazano komisyi, która w ciągu 24 godzin ma zdać sprawę.

Po odczytaniu wpływów przystąpiono do porządku dziennego. Przy odczytywaniu pisma monarszego w sprawie delegacyi rozległy się okrzyki na cześć monarchy.

Minister skarbu wygłosił exposé budżetowe, poczem budżet przekazano komisyi.

Posiedzenie zamknięto o godz. 10 w nocy wśród owacyi na cześć Tiszy.

Nowa dyslokacya sił morskich.

Współpracownik „Rieczi" zwrócił się do naczelnika sztabu marynarki rosyjskiej ks. Liewena z prośbą o wyrażenie opinii o nowej koncentracyi francuskich i angielskich sił morskich i stosunku do sił rosyjskich.

Ks. Liewen zastrzegł sie przedewszystkiem przeciwko pogłoskom o morskiej konwencyi pomiędzy Rosyą a Francyą. Nie zachodziła bowiem potrzeba zawarcia takiej konwencyi wobec tego, iż wzajemne zobowiązania obu mocarstw są ściśle określone i przewidziane przy zawieraniu sojuszu.

Koncentracya floty francuskiej na morzu Śródziemnem ma znaczenie strategiczne. Francya w danym wypadku mogła działać zupełnie niezależnie od Rosyi, której siły na morzu Bałtyckiem są jeszcze o tyle słabe, że nie mogą poprzeć należycie floty francuskiej w razie starcia z niemiecką. Wprawdzie obecna flota rosyjska mogłaby odciągnąć część sił niemieckich, ale wobec istnienia kanału kilońskiego niemcy z łatwością mogą przerzucać swoją flotę to tu, to tam. Słabość floty rosyjskiej na morzu Bałtyckiem jest przeszkodą dla wspólnych działań z flotą francuską.

Odkrywając swoje brzegi północne, nie mogła naturalnie Francya działać bez porozumienia z Anglią. Potwierdza to skoncentrowanie floty angielskiej na morzu Niemieckiem. W razie starcia, flota angielska będzie broniła interesów francuskich na północy, francuska zaś —angielskich na morzu Śródziemnem.

Francya postępuje zupełnie racyonalnie, koncentrując flotę nawet w tym wypadku, gdyby nie było porozumienia z Anglią. Błędem Rosyi przed wojną japońską było to, że podzieliła swoją flotę i część przeniosła na Daleki Wschód, nie mając tam ani podstawy operacyjnej, ani doków. Rosya miała dwie słabe eskadry na Bałtyku i na Wschodzie; gdyby zaś jedna silna eskadra pozostawałe na Bałtyku, Japonia, zdaniem ks. Liewena, nie miałaby odwagi napaść na posiadłości rosyjskie na Dalekim Wschodzie.

Dzięki nowej koncentracyi flot zmieniło się ogromnie ustosunkowanie sił. Flota angielska na morzu Niemieckiem jest bezwarunkowo silniejsza od niemieckiej, francuska zaś silniejsza od włosko-austryackiej na morzu Śródziemnem.

Z życia prowincyi.

Lipowiec, *4 września.*

W dniu 29 sierpnia r. b. została otwarta wystawa w Zozowie, staraniem i kosztem ziemstwa lipowieckiego i trwała względnie długo, bo aż do 2 września; właściwie to tylko dział przemysłowo rolniczy był jeszcze pozostawiony do oglądania, bo hodowcy już na 3-ci dzień po otwarciu t. j. 31 sierpnia zabrali swoje okazy. Wystawa na ogół zrobiła wrażenie dodatnie, tak co do ilości i jakości eksponatów jakoteż i ze względu na widoczne dobre chęci organizatorów.

Wielkie zasługi w tej mierze położyła właścicielka Zozowa, p. Hudim-Lewkowiczowa, tworząc z tego miasteczka własnem staraniem i pracą najkulturalniejszy zakątek naszego powiatu.

Ona to pomogła ziemstwu we wzniesieniu budynków szkolnych, w których teraz mieściła się wystawa.

Były tam reprezentowane następujące działy: rękodzielniczy, rolniczy, ogrodniczy, kooperatywa, hodowlany, budowiany i dział szkolny wraz z rzemiosłami. Najwięcej zwracały uwagę: rękodzielnictwo włościan zozowskich przedstawiające się we wspaniałych eksponatach w zakresie haftów i robót o zakroju artystycznym, co jest już zasługą właścicielki Zozowa.

Następnie dział hodowli bydła i koni był obficie i pięknie reprezentowany przez sąsiednich obywateli ziemskich, jakoteż ziemstwo i włościan; ci ostatni w miarę sił i możności dali bardzo niezłe okazy, chociaż niewielu tylko dało się namówić do wystąpienia z eksponatami. Wystawa to dla nich rzecz nowa, nie znajdują w niej korzyści bezpośrednich w przyszłość nie patrzą, a dzień powszedni spędzony na wystawie uważają za stracony wobec nieukończonych zbiorów.

Dział ogrodniczy i kwiatowy były miłą niespodzianką, ilość okazów i estetyczne ułożenie wzracały powszechną uwagę.

Rolnictwo też zapełniło dość dużą przestrzeń rozmaitemi próbkami okazowych nasion zbóż i okopowych, przeważnie z gospodarstw włościańskich, a Tow. roln. hum. lip. doskonale streściło w tablicach graficznych i umiejętnie dobranych pokazach dotychczasową działalność pól doświadczalnych. Kooperatywa zajęła mały pokoik i bardzo żywymi przykładami dowodziła jak się rozwija i zyskuje zwolenników. Ziemstwo lipowieckie, przedstawiając w dziale budowlanym płytki betonowe, cembrowiny do studzien, dachówkę cementową etc. wykazało duży krok naprzód w tym kierunku.

Najwyższe nagrody otrzymali:

Wielki złoty medal za grupę szwyców pełnej krwi, p. J. Bartoszewicki z Korzanki; mały złoty medal za hafty ręczne włościańskie: Zozowska, artiel, oraz wielki srebrny za szaty cerkiewne w tymże oddziale.

P. Pustoroślew z Romanowego futoru otrzymał wielki srebrny medal za konie Ardeny, oraz takiż medal dostał się włościaninowi ze wsi Chałajdowej za doborowe nasiona zbóż.

Dyplomy honorowe otrzymali p. K. Łoziński z Zozówki za wspaniałe anglo-araby i p. B. Bartoszewicki z Bartosowa za pół-krwi Simmenthalery.

Wyróżniły się także dwie bardzo wypróbowane obory pp. Z. Kraczkiewicza i K. Czyżewicza.

W dziale ogrodniczym dyplom honorowy otrzymał p. K. Sufczyński z Biłek za owoce, srebrny medal włościanin Banit z Jurkowiec.

Zwracały powszechną uwagę śliczne okazy sadów Spiczynieckich hr. Tyszkiewiczów, oraz wspaniała kolekcya kwiatów p. Dory Łozińskiej z Zozówki.

Br. Bartoszewicki.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Odznaczenie polskiej cukrowni.** Jedna z poważniejszych placówek polskich na Besarabii w powiecie chocimskim, cukrownia „Zarożany" otrzymała wielki złoty medal za cukier, na wszechświatowej wystawie w Rzymie w 1911 roku.

— **Z kolei Podolskiej.** Zarząd towarzystwa kolei Podolskiej, który dotychczas znajdował się w Petersburgu, zostaje stanowczo przeniesiony do Płoskirowa. W związku z tą sprawą do Płoskirowa przyjeżdżał agent handlowy kolei Podolskiej Malewski, który wynajął dla biura zarządu kolei lokal przy głównej ulicy Płoskirowa.

P. Malewski w rozmowie z handlowcami Płoskirowa oznajmił im, jak donoszą „Pod. Izw.", że zarząd kolei Podolskiej nosi się z myślą wybudowania w Płoskirowie wkrótce po rozpoczęciu ruchu normalnego na kolei elewatora zbożowego, który przyczyni się znacznie do uporządkowania handlu zbożowego na terytoryum obsługiwanem przez kolej Podolską.

Zarząd kolei zatrudniony jest obecnie wypracowaniem czasowej taryfy przewozu ładunków. Taryfa ta stosowaną będzie przez czas trwania ruchu tymczasowego. Ruch tymczasowy rozpocznie się z wiosną roku przyszłego i trwać będzie, aż do ostatecznego ukończenia budowy kolei.

— **Wystawa włościańska.** Berdyczowskie ziemstwo powiatowe urządza dn. 20 b. m. rolniczą wystawę włościańską w miasteczku Samhorodku. Podczas trwania wystawy urządzone zostaną rów-

nież odczyty popularne z dziedziny agronomii, weterynaryi i hygieny.

— **Monopol wódczany na Wołyniu w r. 1911.** W ciągu roku 1911 według obliczeń gubernialnego zarządu akcyzy na Wołyniu sprzedano 1,610,443½ wiader wódki za sumę 13,566,182 rb. 90 kop., t. j. o 106,939 wiader więcej, za sumę o 902,150 rb. 85 kop. większą niż w roku 1910. W miastach sprzedano 272,486½ wiader, we wsiach zaś 1,337,785 wiader. Największy odbyt wódki, bo 30,917 wiad. w miastach i 146 367 wiader we wsiach, był w grudniu, najmniejszy—w marcu (w miastach 15,721 wiader, we wsiach 52,494 wiader). Przeciętnie w ciągu jednego miesiąca sprzedawano po 20 tys. wiader wódki w miastach i po 100 tys. wiader po wsiach.

Z ogólnej ilości sprzedanej wódki 11,92 proc. przypada na wódkę sprzedaną w naczyniach ćwierćwiadrowych, 36 38 proc. w naczyniach jednej dwudziestej wiadra, 38,08 proc. — jednej czterdziestej wiadra oraz 13,61 proc —jednej setnej wiadra.

— **Komitety opiekuńcze.** W Żytomierzu zapowiedziane były zebrania rodziców uczni I-go i II-go gimnazyum rządowego celem wybrania komitetów opiekuńczych.

Przy I em gimnazyum żytomierskiem w zeszłym roku szkolnym istniał jedyny na cały kijowski okręg naukowy komitet. Tegoroczne zebranie wyznaczone na d. 30 sierpnia nie doszło do skutku wobec stawienia się połowy zaledwie tej liczby rodziców, jaka była niezbędna dla prawomocności zebrania. Wyznaczony został termin powtórny i komitet zeszłoroczny rozpoczął energiczną akcyę celem ściągnięcia niezbędnej liczby uczestników i utrzymania nadal przy życiu tej pożytecznej instytucyi. Dotychczasowy komitet, wskutek okoliczności „niezależnych" ograniczyć musiał swą działalność do udzielania pomocy materyalnej niezamożnym uczniom, co się wyraziło w postaci opłacenia wpisu za 120 uczni i zebrania na ten cel koło 2,000 rb. Czynione były również usiłowania urządzenia tanich wieczornych zajęć—korepetycyi, co jednakże rozbiło się o bierność samych rodziców, bo chociaż dzieci na naukę posyłano, jednak małej nawet stosunkowo opłaty nie składano.

Zebranie rodziców drugiego gimnazyum żytomierskiego również nie doszło do skutku. Zamiast 230 osób, niezbędnych dla prawomocności zgromadzenia (⅔ liczby rodziców wszystkich uczni) stawiło się na zebranie zaledwie około 100 osób. Na naradzie prywatnej postanowiono użyć wszelkich środków, aby powtórne zebranie mogło dojść do skutku. W tym celu szereg obecnych podjął się osobistego odwiedzenia nieobecnych na zebraniu rodziców i zobowiązania ich do stawienia się na powtórne zebranie, jakie się ma odbyć w d. 9 b. m.

— **W T-wie hodowców chmielu.** Żytomierskie T-wo hodowców chmielu rozpoczęło energiczną akcyę celem umożliwienia zbytu chmielu wprost do browarów. W tym celu zostali wysłani specyalni delegaci do miejscowości, w których browary muszą korzystać z przywiezionego chmielu, oraz nawiązano stosunki listowne. Obecnie otrzymano już cały szereg żądań przysłania próbek, a z gub. ołonieckiej przysłano wprost zamówienie na całą partyę chmielu. Otrzymano również z Anglii żądanie przysłania próbek.

Dziś ma się rozpocząć w Żytomierzu jarmark chmielowy. Wobec jednak ciągłych deszczów i fatalnego stanu dróg, dowóz chmielu na jarmark jest niewielki. Ceny podniosły się do 16 rb. za pud.

— **Emigracya na Podolu.** W pierwszem półroczu r. b. od 1-go stycznia do 1 lipca na Podolu wydano 470 świadectw przesiedleńczych, ogółem dla 1704 ludzi. W ciągu tegoż okresu wyemigrowało do Rosyi azyatyckiej 268 rodzin, składających się z 1,239 osób (673 mężczyzn i 566 kobiet). Od 1 lipca do 1 sierpnia wydano 20 świadectw dla 117 chodzików, wyemigrowało zaś 13 rodzin z 45 osób.

— **Z sądów.** Sesya wyjazdowa kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywała sprawę 12 włościan wsi Pliseckie, oskarżonych o znęcanie się nad W. Gonczareuką i A. Hołowką, podejrzewanymi o kradzieże. Pomimo, iż fakt okrutnego znęcania się został oskarżonym w zupełności dowiedziony, sąd przysięgłych ferował wyrok uniewinniający.

— **Kradzież z kasy kolejowej.** W ubiegły poniedziałek na stacyi kolejowej w Berdyczowie wykryto kradzież z kasy towarowej 2,000 rb. Kradzież dokonana była zapomocą dobranego klucza. Po zarządzeniu energicznych poszukiwań żandarmeryi kolejowej udało się znaleźć skradzione pieniądze w biurze towarowem, zawinięte w chustkę do nosa i schowane na piecu. Kto był sprawcą kradzieży, wykryć nie zdołano.

— **O dworzec kolejowy w Żytomierzu.** Zarząd budowy szerokotorowej linii kolei żelaznej Korosteń—Żytomierz—Berdyczów zwrócił się do rady miejskiej Żytomierza z prośbą o ułatwienie zarządowi nabycia gruntów niezbędnych dla wybudowania nowego dworca kolejowego możliwie blizko miasta. Prośba wywołana została tem, że dla rozszerzenia terenu stacyjnego trzeba będzie nabyć dużo sadyb i zburzyć budowli, w tej liczbie niektóre należące do miasta. O ile rada miejska zgodzi się ustąpić tanio lub bezpłatnie swych gruntów dworzec można będzie wybudować tuż obok miasta.

— **Osady wiejskie na Wołyniu.** Charakterystyczną cechą Wołynia stanowi, że pozbawiony on jest prawie dużych wsi. Przeważna ilość osad wiejskich są to futory, lub osady o bardzo niewielkiej ilości zagród. Dobitnie świadczą o tem cyfry. Ilość osad wiejskich składających się z mniej niż 10 zagród wynosi 4 058, czyli 42½ proc. ogólnej na całą gubernię liczby osad wiejskich (9,532). Osady złożone z 10—25 zagród (1,314) stanowią 14 proc. wszystkich osad, osady z 25—50 zagród (1,135) — 12 proc., z 50—100 zagród (1,305) — 14 proc., ze 100—200 zagród (1,185) — 12½ proc. oraz z 200 i wyżej zagród (535) — 6 proc.

Procentowy stosunek osad z dziesięciu i mniej zagród złożonych do ogólnej liczby osad wiejskich w poszczególnych powiatach jest następujący: w pow. ostrogskim 61,7 proc., kowelskim — 53,5, owruckim —52,5, żytomierskim—45,9, zwiahelskim — 40,2, rówieńskim—39,5, krzemienieckim—39,4, łuckim —36,4, dubieńskim — 35,2, włodzimierskim — 29,1, zasławskim — 28,9 i starokonstantynowskim — 20,7 proc.

— **Z humańskiej rady miejskiej.** Na ostatniej sesyi humańskiej rady miejskiej rozpatrywano oryginalny zatarg, jaki powstał pomiędzy prezydentem miasta Łohowińskim a zarządem ziemskim. P. Łohowiński chciał nabyć jedną ze sprzedanych przez miasto parceli, za którą miał zapłacić przeszło 1600 rb. Umówił się on z zarządem miejskim, że połowę należnej kwoty zapłaci natychmiast, resztę zaś po zatwierdzeniu sprzedaży. Tymczasem zapłacił tylko 400 rb. Zarząd miejski zwrócił mu te pieniądze i zerwał umowę. P. Łohowiński wniósł tę sprawę pod obrady rady miejskiej, żądając pomimo wszystko, aby mu parcela była sprzedana. Rada miejska uznała postępowanie zarządu miejskiego za słuszne i odmówiła sprzedania p. Łohowińskiemu parceli.

— **Wystawa włościańska.** Bracławskie ziemstwo powiatowe urządza w dn. 7, 8, 9 i 10 b. m. w Bracławiu włościańską wystawę rolniczą.

— **Strach ma wielkie oczy.** Do mieszkańca Nowej Czartoryi na Wołyniu, niejakiego Głasberga, przyjechał w odwiedziny dyrektor berdyczowskiego banku przemysłowo handlowego, nazwiskiem Nisselowicz. Jakiś widać, nie dość dobrze poinformowany korespondent „Russk. Znam." doniósł, że na Wołyniu bawi poseł Nisselowicz i prowadzi agitacyę wyborczą.

Jak donosi „Wołyń", korespondencya ta spowodowała przyjazd do Nowej Czartoryi podoficera żandarmeryi, który dopiero na miejscu przekonał się o kłamliwości donosu.

Wybory.

Zwracamy uwagę prawyborców miasta Kijowa na to,

iż w redakcyi naszego pisma znajdują się **listy wyborcze**, które można przeglądać codziennie od 11 rano do 6 wieczorem w dni powszednie —

iż z chwilą ogłoszenia tych list następuje dla naszego miasta okres, w którym odbywać się mogą **zebrania przedwyborcze** prawyborców —

iż **termin składania zażaleń** na nieprawidłowość tych list z powodu przypadających 2 dni świątecznych odroczony został do dn. 10 b. m.

iż **skargi** na nieprawidłowość list wyborczych będą uwzględniane o tyle tylko, o ile będą poparte **dowodami**.

Na mocy art. 84 i 96 Ustawy Wyborczej wybory w zgromadzeniach wyborczych różnych kategoryi wyznaczone zostały przez p. gubernatora kijowskiego na następujące terminy:

18 września—wybory pełnomocników na zjazdach przedwyborczych drobnych właścicieli wiejskich i osób duchownych.

20 września—wybory pełnomocników na zgromadzeniach gminnych (wołostnych) jakoteż pełnomocników robotniczych w fabrykach i warsztatach kolejowych.

27 września — wybory wyborców na zjazdach właścicieli ziemskich jakoteż pełnomocników drobnych właścicieli wiejskich i osób duchownych.

Wyborcy m. Kijowa.

Jak się okazuje, do list wyborców m. Kijowa nie włączono całej kategoryi osób, korzystających z praw wyborczych z tytułu opłacania osobistego podatku przemysłowego, ponieważ nie dostarczyły one dowodów o opłacaniu tego podatku. W ostatnich dniach wpłynęło 4 deklaracye od wyborców tej kategoryi, w tej liczbie od posła do Rady Państwa Chanenki.

Od osób, zmuszonych do urzeczywistnienia swych praw wyborczych w drodze zgłoszeń wpłynęło do miejskiego wydziału statystycznego po terminie: 762 deklaracye od osób posiadających oddzielne nieopodatkowane mieszkania, 86 od emerytów i 27 z plenipotencyi, ogółem 879 deklaracyi (oprócz tych, jakie przyjmuje gubernialna komisya wyborcza). Oprócz tego w ostatnich dniach filia banku państwa nadesłała spis swych urzędników z wolnego najmu, którzy również korzystają z praw wyborczych zgłosili się również lekarze wojskowi.

Wykreślanie żydów.

Kijowska powiatowa komisya wyborcza zaproponowała zarządowi miejskiemu wykreślić z list prawyborców miejskich powiatu kijowskiego 540 żydów, jako nieposiadających praw wyborczych.

Powyższa decyzya komisyi powiatowej tłómaczy się tem, iż na listach prawyborców miejskich powiatu kijowskiego umieszczono żydów, zamieszkałych na Szulawce, Demijówce i innych miejscowościach podmiejskich, należących w rzeczywistości do kategoryi miejscowości wiejskich, gdzie żydzi nie korzystają z bezwarunkowego prawa zamieszkiwania.

Jednocześnie komisya powiatowa postanowiła wpisać do list prawyborców miejskich powiatu kijowskiego 108 osób, które złożyły deklaracye po ogłoszeniu list wyborczych.

Poprawki w listach wyborczych.

W ostatnim numerze „Wołyńskich wiadomości gubernialnych" ogłoszone zostały poprawki i uzupełnienia do list wyborców zarówno z kuryi miejskiej jak wiejskiej powiatów dubieńskiego, zwiahelskiego, krzemienieckiego, starokonstantynowskiego i włodzimierskiego.

Z pośród ogłoszonych spisów zwraca na siebie uwagę spis osób wykreślonych z kuryi pełnocenzusowych pow. zwiahelskiego. Figuruje tam 41 nazwisk kobiet, wśród których jest 8 rosyanek, reszta—polki. Są to osoby, które już to nie mają komu przekazać swych praw wyborczych, już to nie zdążyły dotychczas dać odpowiednich plenipotencyi swym mężom lub synom dorosłym.

Do list prawyborców wiejskich II-ej kuryi wpisano 72 mnichów i 1 urzędnika świeckiego krzemienieckiego i zahajeckiego monastyrów i ławry poczajowskiej. Wpisanie mnichów do list wyborczych komisya opierała na p. 6 art. 33 ord. wyb.

Z listy prawyborców wiejskich pełnocenzusowych pow. włodzimierskiego wykluczony został prezes wołyńskiego zarządu ziemskiego W. Dwernickij na zasadzie art. 10 p. 3 ord. wyb. jako pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

W tym samym numerze „Woł. Wiad. Gub." ogłoszono o wykreśleniu tegoż p. Dwernickiego z list prawyborców miejskich II-giej kuryi m. Żytomierza.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta H. Djakowa rozważano sprawy małej wagi i niewywołujące żadnej dyskusyi. Między innemi sprawami rozważone: wniosek komisyi szkolnej o udzieleniu jednoklasowej szkole miejskiej № 6 nazwy „szkoły im. rz. rad. st. Sergiusza Gruszewskiego"; wniosek komisyi szkolnej o przyjęciu pod zarząd miasta jedynej w Kijowie rządowej jednoklasowej szkoły miejskiej, na co rząd ma udzielać miastu subwencyi rocznej w sumie 3855 rb.; wniosek komisyi zdrowotnej o wyasygnowanie dodatkowego kredytu na stemplowanie mięsa i wydatki gospodarcze rzeźni miejskiej; prośba Rabinowicza o zmianę kontraktu i powierzenie mu robót przy oczyszczeniu śmietników na targach, w porcie i w rzeźniach. Wszystkie powyższe wnioski rada miejska przyjęła zgodnie z przedstawionymi referatami.

Następnie na prośbę p. H. Djakowa, inżynier D. Ruzskij i radni miejscy d r M Stradomskij i prof. A. Pawłowskij, delegowani przez radę miejską za granicę dla zaznajomienia się na miejscu z systemem Viala, odczytują szczegółowe referaty o oczyszczaniu ścieków podług systemu Viala, w swych referatach delegaci wyjaśniają, iż system Viala jest niezupełnie dobry, jak również i za drogi dla Kijowa.

Wobec tego, iż w końcu referatów nie było wymaganego q u o r u m, rada miejska nie powzięła żadnej uchwały.

Nowe wybryki związkowców.

Onegdaj o godz. 11 wieczorem na Padole na ul. Aleksandrowskiej ukazała się banda „związkowców" ze stowarzyszenia „Dwugławyj Orel", uzbrojona w laski gumowe i żelazne, i zaczęła zaczepiać i bić przechodzących żydów.

Bandzie przewodził znany w Kijowie, były student Gołubiew.

Krzyki napastowanych sprowadziły stróżów nocnych i stójkowych, którzy telefonicznie zawiadomili o awanturze cyrkuły padolski i płoski.

Wkrótce na Padół przybyły wzmocnione oddziały policyi, które awanturników już nie zastały. Ilu ludzi ucierpiało podczas pomienionej burdy — niewiadomo. Kilku osobom udzielono pomocy lekarskiej w aptece Sągajły.

O godz. 12 w nocy ta sama banda zaczęła operować na ulicy M. Wasylkowskiej. Pierwszą ofiarą chuliganów padł tam student Spektor, którego napastnicy uderzyli kilka razy w twarz i rzucili o ziemię. W pobliżu synagogi Gołubiew i jego towarzysze spotkali kilku młodych ludzi: Winokura, Sokoła i Szlapę i zaczęli okładać ich gumowemi laskami.

Na krzyk bitych nadbiegło 2-ch stójkowych, stróż nocny Karmazin i kilku przechodniów, którzy aresztowali „związkowców" i odprowadzili do cyrkułu łybedzkiego.

W drodze do cyrkułu „bohaterowie" awanturowali się w dalszym ciągu, wymyślając poszkodowanym i stróżom, a przed samym cyrkułem Gołubiew uderzył laską żelazną w głowę, zbitego przedtem M. Spektora. Okrwawiony S. wbiegł do pokoju służbowego.

Tu jednak ani on, ani inni poszkodowani nie otrzymali, ani wody dla obmycia rany ani doprosić się nie mogli wezwania „Pogotowia". Ranny udał się wtedy do koszar stójkowych, skąd go również wyprowadzono; w rezultacie musiał on pojechać dorożką na stacyę „Pogotowia", gdzie go opatrzono.

Stosunek rewirowych do poszkodowanych zmienił się dopiero po przybyciu pomocnika komisarza Karasika, który polecił im spisać protokół o wystąpieniach „związkowców".

Do protokółu, oprócz Gołubiewa, wniesiono nazwiska aresztowanych z nim jednocześnie stud. I. Szymańskiego, A. Karpowa, L. Korwatowskiego i A. Potapenki.

Po spisaniu protokółu aresztowanych uwolniono.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Jana M.

Jutro 8 (21) **Narodzenie N. M. P.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 43
Zachód słońca o godz. 6 m. 04.
Długość dnia godz. 12 m. 21.

Kalendarzyk Historyczny.

20 września n. st.

Roku 1806. Napoleon wydaje generałowi Zajączkowi rozkaz utworzenia Legii Północnej, z żołnierzy polskich złożonej.

— **Z kijowskiego T-wa dobroczynności.** Zapowiedziane na wczoraj walne zebranie członków T-wa dobroczynności nie odbyło się z powodu niestawienia się literalnie nikogo.

Termin następnego walnego zebrania oznaczony został na d. 16 b. m. Zebranie odbędzie się w sali „Ogniwa" o g. 7 wieczorem niezależnie od liczby zebranych.

— **Wycieczka piesza P. T. G.** Jutro, t. j. w sobotę o godz. 9-tej rano wyruszy z punktu zbornego na boisku P. T. G. (Teatralna 4) pierwsza tej jesieni wycieczka piesza P. T. G. Pożądane jest jaknajliczniejsze stawienie się druhów i druhiń na tę wycieczkę. Celem wycieczki będzie Kitajów. Przypuszczalny powrót o godz. 4-ej po południu.

— **Wycieczka kolarzy P. T. G.** Pojutrze (w niedzielę) o g. 8 rano wyruszają na wycieczkę podmiejską kolarze P. T. G. Punkt zborny na boisku T-wa (Teatralna 4).

— **Z polskiego Tow. kolonii letnich.** W roku bieżącym do biura Towarzystwa zgłosiło się bardzo dużo biednej dziatwy. Dzięki chętnej i ofiarnej pomocy ludzi dobrej woli T wo wysłało 386 dzieci, które zostały umieszczone na szesnastu następujących koloniach:

1) w **B r o d e c k i e m** u WP. Mataszowskich 14 dziewczynek na całkowitem utrzymaniu Sz. ofiarodawców.

2) w **C h a b n e m** 24 dziewczynek u WP. Horwattów na ich kompletnem utrzymaniu;

3) w **J a n o w i e** u hr. Teresy Chołoniewskiej 12 dziewczynek na jej całkowitem utrzymaniu;

4) w **K o n s t a n t y n ó w c e** u WP. Leonostwa Rogozińskich 20-tu chłopców, z których połowa na koszcie Sz. ofiarodawców;

5) w **K o ż a n k a c h** na kolonii „dzieci—dzieciom" w mieszkaniu łaskawie ofiarowanem przez WP. Dorohostajskich 44, w dwóch zmianach;

6) w **P o ł o h a c h** u WP. Aleksandra Drowanowskiego—37 dziewczynek;

7) w **P o k a l e w i e** u WP. Maryi Bernatowiczowej—45 dziewczynek;

8) w **P s z c z e l n e j** u WP. Nemekszy—14 chłopców;

9) w **R o m a s z k a c h** u WP. Łukaszewicza—28 chłopców;

10) w **R u d z i e**—w mieszkaniu wynajętem przez pracowników cukrowni—50 chłopców;

11) w **S z l a c h o w e j** u WP. Józefostwa Podhorskich—14 dziewczynek na ich całkowitem utrzymaniu;

12) w **S i t k o w c a c h** u WP. Rakowskiego—10 dziewczynek na koszcie Sz. ofiarodawcy;

13) w **S a t a n ó w c e** u WP. Jaworskich 16 dziewczynek na ich utrzymaniu;

14) w **S z a p i j ó w c e** u hr. Tyszkiewiczów—11 dziewczynek na koszcie Sz. ofiarodawców;

15) w **S k a r ż y ń c a c h** u WP. Marowskich—15 dziewczynek;

16) w **T y m o s z ó w c e** u WP. Karola Rościszewskiego—30 dzieci.

Nadto 2 małe dziewczynki chore na gruźlicę umieszczone były na Syrcu pod stosowną opieka.

Pobyt na wsi wpłynął dodatnio na zdrowie dzieci, ale zyskują one nietylko pod względem fizycznym: kolonie rozwijając działalność swą podczas wakacyi, a więc w porze zamknięcia szkół i ochron—zapobiegają życiu ulicznemu dziatwy, pozbawionej należytego dozoru (lenistwu, wałęsaniu się bez celu, które demoralizuje i budzi w młodych sercach nizkie instynkty).

Z radością notując coraz owocniejszy wynik wspólnych zabiegów i podnosząc raz jeszcze praktyczne i ideowe znaczenie tego rodzaju pracy, zarząd polskiego T-wa kolonii letnich za naszem pośrednictwem składa serdeczne podziękowanie wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynić się do niej raczyli.

— **Z wystawy.** Naczelnik kijowsko-podolskiego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych A. Jakowlew zawiadomił prezesa komitetu wystawowego hr. A. Tyszkiewicza, iż główny zarząd rolnictwa ma zamiar zbudować na wystawie swój własny pawilon pod warunkiem, aby po zamknięciu wystawy pawilon ten pozostał jako stały budynek dla muzeum przyrodniczego. Po porozumieniu się prezesa komitetu i naczelnika zarządu wybrano pod pawilon miejsce na placu św. Trójcy obok domu ludowego. Obecnie komitet wystawy zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o udzielenie powyższego placu pod budowę przyszłego muzeum przyrodoznawstwa.

— **Wybory do Rady Państwa.** Dnia 10 września na posiedzeniu rady profesorów uniwersytetu kijowskiego dokonane zostaną wybory 3 wyborców, którzy wezmą udział w zjeździe dla dokonania wyborów 2 posłów do Rady Państwa.

— **Z uniwersytetu.** Dnia 6-go września rektor uniwersytetu zaliczył w poczet studentów 22 abituryentów-chrześcijan, którzy w roku bieżącym ukończyli gimnazya kijowskiego i kaukaskiego okręgów naukowych.

— **Kanał Głuboczycki.** Gubernator kijowski zatwierdził uchwałę rady miejskiej w sprawie dokonania robót kanalizacyjnych na ul. Głuboczyckiej sposobem gospodarczym, pod warunkiem, aby projekt i kosztorysy robót zostały przedstawione do zatwierdzenia wydziałowi technicznemu zarządu gubernialnego. W razie zaś wydatkowania na ten cel jakichkolwiek sum ze zrealizowanych już pożyczek, przeznaczonych na inne potrzeby, prezydent miasta musi wyjednać na to specyalne pozwolenie.

— **Nominacya.** Profesor kijowskiej politechniki inżynier cywilny A. Kobelew mianowany został przedstawicielem władz naukowych w utworzonej przy zarządzie miejskim komisyi budowy gmachu dla VI gimnazyum męskiego.

— **Zatwierdzenie uchwał.** Gubernator kijowski zatwierdził uchwały rady miejskiej, powzięte na posiedzeniach d. 21—23 sierpnia, z wyjątkiem postanowienia o zapomogach dla nauczycieli szkół miejskich, które oddane zostało do rozpatrzenia gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich.

— **Z instytutu handlowego.** W roku bieżącym w kijowskim instytucie handlowym utworzone będzie specyalne seminaryum cukrownicze dla studentów pragnących poświęcić się cukrownictwu.

Utworzone zostały 2 nagrody po 100 rb imienia ministra przemysłu i handlu Timaszewa i zarządzającego wydziałem szkolnym ministerstwa Lagorio za najlepsze prace naukowe studentów instytutu.

— **Głośna sprawa.** Głośna sprawa studenta politechniki Rumiancewa i Katarzyny Fiodorowej, oskarżonych o oblanie kwasem siarczanym doktora Suchowieckiego wyznaczona została w kijowskim sądzie okręgowym na 19 października r. b.

— **Reorganizacya szkoły.** Inspektor wydziału szkół przemysłowych ministerstwa oświaty A. Michalewski przesłał dyrektorowi szkół ludowych w gub. kijowskiej opracowany projekt przekształcenia kijowskiej Aleksandrowskiej szkoły rzemieślniczej na średnią szkołę budownictwa, przyczem, według projektu, przy szkole pozostaną niższe oddziały rzemieślnicze, mianowicie ślusarski, kowalski i stolarski.

— **Brak wody.** Właściciele domów przy zaułku Fabrycznym zwrócili się do prezydenta miasta z prośbą o zobowiązanie Towarzystwa wodociągowego do przeprowadzenia wodociągów w zaułku, gdyż dotychczas korzysta z nich tylko pierwszych 8 domów.

— **Wyjazd naczelnika kolei.** Wczoraj rano wyjechał do Petersburga naczelnik kolei Poł.-Zachodnich inż. W. Szmidt. Podczas jego nieobecności pełnić obowiązki naczelnika kolei będzie naczelnik służby handlowej S. Chiżniakow.

Krążą pogłoski, iż wyjazd Szmidta jest w związku z mianowaniem go na wyższe stanowisko w Petersburgu.

— **Tranzlokacya.** Starszy architekta służby drogowej kolei Południowej Rakitin przeniesiony został na takie same stanowisko do zarządu kolei Poł.-Zachodnich.

— WYCIECZKA DO CHEŁMA. Wczoraj o g. 10 m. 50 rano wyruszyła z Kijowa do Chełma wycieczka, składająca się z przedstawicieli gimnazyów rządowych, z orkiestrą VI gimnazyum. Ekskursanci wezmą udział w uroczystościach chełmskiego bractwa prawosławnego, które odbędą się d. 8 go b. m.

W wycieczce, na czele której stoi dyrektor gimnazyum VI D. Jankowskij, biorą udział pomiędzy innymi dyrektor gimnazyum I. Storożenko, dyrektor gimnazyum prywatnego, duchowny Stelmaszenko i t. d. Osoby te będą reprezentowały jednocześnie niektóre kijowskie organizacye prawicowe.

— ZABÓJSTWO NA SZULAWCE. Wczoraj rano dostrzeżono w rowie przy szosie Brzeskiej trup kobiety. Twarz jej była zalana krwią, na lewej skroni widoczna była rana, prawdopodobnie zadana butelką od wódki, której kawałki były rozrzucone obok.

W dzień przybyła policya i władze śledcze, i w zabitej poznano „złodziejkę zawodową Agafię Sawczenko.

Prawdopodobnie w przeddzień zabójstwa Sawczenko „ucztowała" w zwykłej kompanii włóczęgów w jednej z posesyi, przylegających do parku Puszkinskiego i zabita została podczas kłótni, której odgłosy słyszeli robotnicy z poblizkiej posesyi „Jurotatu".

Obecnie policya zajęta jest poszukiwaniem towarzyszów hulanki Sawczenkowej. Trupa jej odwieziono do prosektoryum.

— POŻAR. Wczoraj o 6-ej wieczorem wybuchł pożar na strychu oficyny w posesyi № 16 przy ul. Michajłowskiej. Pożar począł przybierać groźne rozmiary. Wkrótce przybyły 3 oddziały straży ogniowej i pożar stłumiono.

— SAMOBÓJSTWO. W domu № 3 przy M. Żytomierskiej przeciął sobie nożem arteryę senną młody krawiec F. Samsonow. Samobójcę do desperackiego kroku popchnęło niezadowolenie z życia.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 132 przy ul. Kuznieczej usiłowała odebrać sobie życie 15-letnia Marya K. W karetce Pogotowia odwieziono ją do szpitala.

— ODDZIAŁ POLICYANTÓW CYKLISTÓW. Policmajster pułkownik Skałon wszczął starania u naczelnika kraju w sprawie utworzenia przy kijowskiej policyi miejskiej oddziału stójkowych-cyklistów. Oddział ma początkowo składać się z 10 cyklistów.

— STARCIE. Wczoraj w nocy na G. Wale banda pijanych chuliganów wszczęła bójkę, podczas której niejaki P. Kostiuczenko uległ złamaniu kości nosowej. W karetce Pogotowia poszkodowanego odwieziono do szpitala.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA TURKA. Przed dwoma miesiącami na ul. Policyjnej dokonano zbrojnego napadu na dwóch turków, przyczem jednego z nich Husseina Ibrahima-Muchte Ogły zabito. Obecnie policya aresztowała sprawców powyższego napadu—A. Proczenkę, A. Konowałowa i W. Worobjewa („Żerebczaka"). Sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

— KRADZIEŻE. W domu № 3 przy ul. Kuznieczej z mieszkania pom. adwokata Rieznikowa skradziono dwa paltoty wartości 155 rb.

Przy M. Wasylkowskiej № 5 skradziono bieliznę z mieszkania Michaszczenki. Złodziejkę Pohańkową ujęto.

Na Kreszczatyku złapano na kradzieży kieszonkowej 13-letniego A. Kowalskiego.

— ZBROJNY NAPAD. Onegdaj o g. 6-ej wieczorem na Głuboczycy kilku bandytów napadło na woźnicę Sokołowskiego, wiozącego z dworca towary do sklepu bławatnego „Wachowskiego i Grebnia". Złoczyńcy otoczywszy wóz i grożąc dorożkarzowi rozprawą nożową, ograbili go na 300 rb. Przestraszony woźnica zaledwie po dwóch godzinach odważył się zawiadomić o napadzie policyę.

Policya wszczęła natychmiast poszukiwania i wszystkie skradzione rzeczy wykryła w domu № 47 przy Głuboczycy w mieszkaniu złodzieja zawodowego Rubczenki, którego aresztowano wraz z innymi sprawcami napadu P. Sungarenką, A. Haskawenką i Z. Swirydowem.

Spostrzeżenia Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 6 (19) września 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	7,0	14,8	9 3
Barometr przy 0 w mm	748,3	749 4	750 9
Stop. wilgotności w proc.	98	56	84
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	PłdZ2	PłdZ1	O
Chmur. wedł. 10 st. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	0,1	—	0,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	15 4
Najniższa	5,9
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	10,4
Wielk. przec. temp. pow. w ciągu doby	13,7

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły w większej części Rosyi, za wyjątkiem skrajnego wschodu i południa; temperatura wyższa od normalnej na wschodzie i w części południ.-wschodu; zbliżona do normalnej w centrum i na półn.-wschodzie; niższa od normalnej w pozostałych rejonach.

Pogoda przewidywana na dz. 7 września: umiarkowane ciepło w pasie wschodnim, chłodnawo w pozostałej Rosyi; przymrozki w nocy możliwe w Finlandyi, deszcze w górnem dorzeczu Wołgi, na półn.-wschodzie, wschodzie i w centrum.

Z SĄDOW.

Sprawa antreprenera.

Dn. 4 sierpnia 1906 r. pułkownik rezerwy L. Szebiakin zawarł z ówczesnym antreprenerem kijowskiego teatru miejskiego Michałem Borodajem umowę, na mocy której Szebiakin przyjął na siebie obowiązki kasyera drugiej kasy teatru do 15 czerwca 1907 r., przyczem złożył Borodajowi kaucyę w papierach procentowych na sumę 3 tys. rub.

W marcu r. 1907 Borodaj zrzekł się antreprizy i w chwili oddania kasy przez Szebiakina zwrócił mu 1,610 rb. 96 kop., obiecując zwrócić mu resztę przy pierwszej możności. Wkrótce potem Borodaj wyjechał z Kijowa i na niejednokrotne listy Szebiakina z prośbą o uiszczenie należności nie odpowiadał wcale. Wówczas Szebiakin zwrócił się na drogę sądową i kijowski sąd okręgowy przysądził mu 1,246 rb. 67 kop. Na posiedzeniu sądu dn. 21 czerwca 1907 r. przybyły Borodaj oświadczył, iż na uiszczenie długu nie posiada żadnych środków, lecz w przyszłości ma on nadzieję otrzymać solidną antreprizę teatralną i wtedy porachuje się ze wszystkimi wierzycielami.

Wobec tego został on pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Podczas śledztwa oskarżony do winy roztrwonienia kaucyi się nie przyznał, twierdząc, iż kaucyę Szebiakina w papierach procentowych złożył na specyalnym rachunku bieżącym w banku rosyjskim dla handlu zewnętrznego, który następnie sprzedał je razem z innymi papierami za dług zaciągnięty przezeń w tymże banku w okresie 1905—6 r, kiedy wskutek rozruchów i strajków stracił cały swój majątek. Poza tem oświadczył on, iż pozostałą część kaucyi zwróci Szebiakinowi podczas sezonu 1911—12 r.

Wczoraj sprawę powyższą rozpoznawał kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych, którzy uniewinnili podsądnego.

Odroczone sprawy.

Na dzień wczorajszy wyznaczonych było kilka ciekawych spraw, które jednak z różnych powodów zostały odroczone, a mianowicie: sprawa b. płatnika banku Zjednoczonego Silina i inż. Pyptiewa, oskarżonych o defraudacyę 44 tys. rb.; sprawa skazanych na ciężkie roboty Nachmana Lewa, Stefana Tupota i innych w liczbie 9, którzy, odsiadując karę w więzieniu łukjanowieckiem za pomocą listów z pogróżkami wymuszali pieniądze w imieniu „kijowskiej grupy anarchistów komunistów", oraz sprawa duchownego ze Słobódki Weliżma i niejakiego Doćenki, oskarżonych przez prezesa miejscowego oddziału związku narodu rosyjskiego Iljina o potwarz w druku w liście do redakcyi gazety „Kij. Myśl" w Nr. 306 z dn. 5 listopada r. z.), w którym zarzucili mu defraudacyę pieniędzy należących do związku i fałszerstwa w księgach kasowych.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Grand-Hôtel: pp. Henryk Franchi, z Warszawy; Wulf Willi; Ryszard Chejtman; Katarzyna Chejtman; Ryszard Herman; Adolf Cuché; Maksymilian Hetman; Karol Dreyer; Jan Charkiewicz, nauczyciel.

Hotel François: pp. Józef Przeluski, z Wilna; Sergiusz Cimakus; Gustaw Kamieński z Aleksandrową; Piotr Winogradow; Marya Nosowa; Julia Brodzka; Mikołaj Strzankowski, z Rygi.

Hotel Ermitage: pp. Anna Pokotiłło; Mikołaj Żdanow, kupiec; Marya Kreszczanowska; Lilli Kremer; Helena Wachniewska; Jarosław Sakowicz, administrator, z Olszanówki; Mikołaj Picker, dyrektor cukrowni; B. Trochimowicz; Leon Pogożew, inżynier; Mateusz Rozwadowski, inżynier.

Hotel Hładyniuka: pp. Paweł Grocholski, rotmistrz; Jan Sztrejman, podp.; Olga Łukina; Aleksander Łuckiewicz; Marya Rafałowicz; Jerzy Wysocki, z Charkowa; Jakób Polewoj; Julia Szczegłowa; Sergiusz Kołmakow, student; Piotr Bazilewski; Larisa Lind; Mikołaj Oczkowski, lekarz; Sofja Rogalina, nauczycielka; Ludmiła Romieńska; Włodzimierz Trufanow.

Hotel Francuski: pp. Alfred Naleszkiewicz, obywatel, z Popieluch; A. Zuśman, kupiec; Józef hr. Pruszyński, obywatel, z Lubaru; Paweł Fruuzeti, obywatel; Jan Łysienko, kupiec; Witold Drowanowski, obywatel, z pow. humańskiego. Jerzy Butkiewicz, obywatel, z Moskwy; Józef Leberre woj.

Hotel Universal: pp. M. Epelbaum, dentysta; Andrzej Samojłow; Michał Kulawcew; Teodor Puszkow, członek sądu okręgowego; Michał Przemyski, adwokat przysięgły, z Moskwy; Aleksander Drowanowski, z Humania; Adolf Szwacbort, kupiec, z Warszawy; Mikołaj Żuźniew; Menasz Wilner.

Palast-Hôtel: pp. Aleksander von Niedermiller, ofic.; Aleksander Berg, inżynier; Otto Kaspar, inżynier; Mikołaj Ośmak, kupiec; p. Lewin, kupiec; M. Feinberg, kupiec; M. Landau, kupiec; Z. Niewiażski, kupiec; I. Zeldowicz, kupiec; M. Zeldowicz, kupiec, M. Parchomowski, kupiec; J. Szafranowicz, kupiec; J. Fiks, kupiec; L. Juganowa; A. Wieretiennikowa.

Grand-Hôtel Imperial: pp. A. Wałodorski, kupiec; Wiktor Powlewski; N. Berman, inżynier; A. Robin; D. Bialer, kupiec; F. Parchomowski, kupiec; Emma Chodorowicz; Jan Czerpaczenko, obywatel; Jakób Wulfowicz, student; Jakób Palej, student; A. Zaricki, kupiec; Ch. Kleisberg; M. Kogan, adwokat przysięgły; Grzegorz Miłkin, kupiec; D. Eisman.

Hotel Rosya: pp. Franciszek de Silvero-Branco, artysta; Mikołaj Czaczko; Anna Szwajsgut, z Rzyszczowa; Teodor Grigorjew; Andrzej Borowikow, obywatel; Anna Staszewicz, z Odesy.

KRONIKA POLSKA.

— **Pałac cesarski (Napoleoński) na wsi.** „Warszawskaja Mysl" donosi, że niedaleko od Nowego Dworu w odległości pięciu wiorst od fortecy we wsi Okupin znajduje się domek, w którym przebywał Napoleon I szy. Jest to zwykła drewniana chata włościańska, składająca się z izby, kuchni, komórki i przedsionka. Na froncie domku, w pobliżu drzwi, widnieje napis, wyrżnięty widocznie końcem szpady przez jednego z adjutantów cesarza „Palais de l'Empereur le 23 Decembre 1806". Wewnątrz domku na jednej ze ścian znajduje się

czarna tablica marmurowa z następującym napisem łacińskim: „Napoleon M. Imperator Rex, hostes persequens hic noctem egit 23 Debris 1806 in Okunin“.

Właściciele tego domku, Afekowie, do niedawna jeszcze pokazywali zwykły stół sosnowy i resztki łóżka i utrzymywali, iż z rzeczy tych korzystał niegdyś Napoleon I-szy.

Afekowie opowiadają z dumą, że „pałac cesarski“ pozostaje w ich rodzinie od roku 1806 i przechodzi zawsze z ojca na starszego syna.

— **Zapowiedź ocieplenia.** Według prognozy mikołajowskiego obserwatoryum meteorologicznego przedwczesne zimna i słota skończyć się mają za kilka dni.

Zdaniem pomienionego obserwatoryum wkrótce nastąpi znaczne ocieplenie, zima zaś nadejdzie w czasie właściwym.

— **Medal ks. Piotra Skargi**, wybity ku uczczeniu 300 rocznicy śmierci wielkiego kaznodziei, ukazał się już w handlu. Medal ten jest owocem konkursu, ogłoszonego przed paru miesiąca przez Towarzystwo numizmatyczne, koszt zaś jego wybicia pokryła gmina m. Krakowa. Twórcą jego jest artysta-rzeźbiarz p. Witold Bieliński z Krakowa, obecnie mieszkający w Warszawie. Strona główna medalu wyobraża popiersie Skargi w profilu, oraz napis „X. Piotr Skarga“ 1536 † 1612“, na stronie zaś odwrotnej znajduje się napis: „Chlubie narodu, dobroczyńcy ubogich w 300 rocznicę zgonu wdzięczny Kraków“, a u dołu otoczony gałęzią laurową i dębową herb miasta. Medal w srebrze i bronzie nabywać można w księgarni S. Krzyżanowskiego i Spółki wydawniczej polskiej, oraz w Towarzystwie numizmatycznem (Muzeum Czapskich).

— **Licytacya dzieł sztuki.** Dwie interesujące licytacye zbiorów artystycznych i dzieł sztuki od będą się z początkiem jesieni w Berlinie. Wystawione będą na sprzedaż słynne zbiory Gełdzińskiego z Gdańska, z których spadkobiercy tylko kilka okazów sprzedali miastu. Zbiory te mają pierwszorzędne znaczenie dla dziejów Gdańska za czasów polskich. Niemniej interesująca jest licytacya zbiorów Lippmana, zmarłego przed laty dyrektora berlinskiego „Kupferstichkabinetu“. Zbiory te, na ogół mało nawet fachowcom znane, posiadają kilka bardzo cennych rzeczy. Zaliczyć do nich należy rzeźbę w drzewie „Marya z dzieckiem“, „Święty Szczepan“ Michała Pachera, płaskorzeźby Andrzeja della Robia i cały szereg rzeźb szkoły norymberskiej i ratysbońskiej XV i XVI wieku. Dział malarstwa obejmuje 50 numerów, a w tem dzieła Lorenza Costy, Hansa, Kulmbacha, Cranacha, Massysa i in.

— **Odniemczone stypendyum.** Pisma warszawskie donoszą, że przed kilkunastu laty przy seminaryum nauczycielskiem w Łęczycy utworzono ze składek nauczycieli stypendyum im. b. naczelnika łódzkiej dyrekcyi naukowej, Chudzyńskiego. Gdy przed kilku laty w Łodzi otworzono niemieckie seminaryum nauczycielskie, stypendyum to poczęły władze przyznawać uczniom seminaryum niemieckiego. Przeciwko temu zaprotestowali fundatorzy stypendyum, twierdząc, że celem ich nie było popieranie niemczyzny. Sprawa oparła się o kuratora warszawskiego okręgu naukowego, który nie uwzględnił protestu nauczycieli, wobec czego ci udali się ze skargą do ministerstwa. Obecnie ministerstwo nadesłało odpowiedź, że stypendyum im. Chudzyńskiego cofnięto seminaryum niemieckiemu w Łodzi, nadal zaś będzie ono przywrócone wyłącznie uczniom seminaryum nauczycielskiego w Łęczycy.

— **Wszyscy dobrzy!** Wychodząca w Łomży gazeta „Wspólna Praca“ otrzymała z Kolna korespondencyę. Autor, zanim przystąpił do spraw znaczenia ogólnego, uznał za stosowne przedstawić się redakcyi.

Nadzwyczaj to charakterystyczny ustęp korespondencyi. Proszę posłuchać:

„P. redaktor chciałby się pewnikiem dowiedzieć, kto jestem. Otóż jestem sobie taki zwyczajny gospodarz z Kolna i nazywam się Jan Łata, chociaż, nie wiem dlaczego, dwa roki temu pan prezydent kazał mi przybić na chałupie tablicę, na której stoi, że się nazywam Iwan Zapłata, ale się za to nie gniewam, bo mnie wszyscy od dziecka znają i wiedzą, że tak nie jest. Kiedym płacił za tablicę, to chciałem prosić pana prezydenta coby obok Iwana Zapłaty stojało Jan Łata, alem sobie zaraz skalkulował, że pewnikiem tablica taka drożej by kosztowała i dlatego nic już nic nie gadałem, bo to człek tego grosza nigdy nie ma za wiele, a że tablice takie były uchwalone przez magistrat, w którym zasiada mój kum, to nie chciałem obrazić i kuma, bo on ci najlepiej wie, jaką tablicę komu przybić należy“.

Dobry jest ten magistrat Kolneński, tłumaczący nazwiska; dobry jest p. prezydent, nakazujący przybijać na domach tablice z tłumaczonymi na język urzędowy nazwiskami. Ale dobry także jest i pan Łata, który tak dobrodusznie zgadza się na przeinaczone nazwisko.

ZE SPORTU.

St. Cyganiewicz w Hamburgu.

W czasie od 1 sierpnia do 2 września n. s. odbywały się międzynarodowe zapasy, w których pierwszą nagrodę przyznano Lurichowi. W zapasach tych, poza konkursem jednak, brał także udział mistrz St. Cyganiewicz, wyzwawszy do walki wszystkich pierwszoklasowych zapaśników. Wyzwanie przyniosło w rezultacie zwycięstwo Zbyszka I nad Westergard-Smithem, Halil Adalim, Zippsem i paru innymi atletami; Luricha i Safta nie udało mu się w zapowiedzianym jednogodzinnym czasie pokonać, co przypisują tej okoliczności, że mistrz nasz, walcząc w ostatnich latach w Ameryce sposobem wolnej walki, wypadł nieco z formy w walce grecko-rzymskiej. Mimo niezupełnego tryumfu, publiczność hamburska przyjmowała polskiego atletę owacyjnie.

Bójka podczas angielskiego matchu footballowego.

Donoszą z Belfastu, że podczas rozgrywanego tam matchu footballowego w sobotę przyszło do poważnych zaburzeń. Zwolennicy jednej strony rozwinęli zieloną flagę i ruszyli z nią między publiczność. Zwolennicy drugiej, w odpowiedzi na to, rozwinęli Union Jack i natychmiast nastąpiła bójka, przyczem latały w powietrzu kamienie i odłamki muru. W jednej chwili zawrzała zażarta walka tysięcy ludzi na boisku, padali krwią ociekający ranni, podczas gdy z trybun przyglądała się publiczność. Policya była bezsilna. Strzelano także z rewolwerów. Wzmocnionej dopiero straży bezpieczeństwa udało się bójkę zażegnać. Wozy ratunkowe przewiozły 58 mniej lub więcej ciężko rannych osób do szpitala. Nie aresztowano nikogo.

Źródła polonizacyi.

W „Leipziger N. Nachr.“ pojawił się atak na pewnego niemca za spolonizowanie się przez małżeństwo z polką. Pismo to otrzymało wkrótce list od innego spolszczonego niemca, z wyjaśnieniem przyczyn, dla których powstają małżeństwa mieszane niemiecko-polskie, w których niemiec żeni się z polką. List ten, wysoce charakterystyczny dla stosunków społecznych w Niemczech, brzmi jak następuje:

„Szanowna Redakcya podała w ubiegłym tygodniu artykuł, w którem sławiono gościnność polską, i to zupełnie słusznie! Autor tego artykułu jednak nie był zbytnio zbudowany przez wspomnianego tam niemca, który przez małżeństwo z polką porzucił swe niemieckie poglądy, ale i swe wyznanie ewangelickie. Kto pozna niemiecką i polską uprzejmość, ten nie będzie nigdy potępiał polaków, jak, jak to niestety często się zdarza. Niemiec ten stał się przez to (małżeństwo z polką) szczęśliwym. Aczkolwiek sam byłem dawniej dobrym niemcem, nie mogę mu poczytywać za złe tego, że wśród rodziny swojej uprawia kult polskości (jak np. zarzucane mu przez redakcyę „D. Ztg.“ i „L. N. Nachr.“ śpiewy polskie).

Pragnąłbym tutaj podać powody, dla których stałem się polakiem, a które może wystarczą na potwierdzenie słuszności wyżej powiedzianego.

Z zawodu jestem kupcem. Do 28 roku życia zdołałem oszczędzić z zarobku mego na stanowisku zależnem 10,000 marek. Przypuszczałem, że w takich warunkach będę w stanie wprowadzić w dom mój, jako żonę, dobrze wyposażone dziewczę niemieckie. Obracałem się w lepszych i średnio-zamożnych sferach niemieckich. Jakież z nich wyniosłem doświadczenie? Gdym prosił o rękę córki którego z niemców z tych sfer, pierwszem pytaniem „tatuńcia“ lub „mateczki“ jej było: „Czy pan jest oficerem, albo nauczycielem, albo innym jakim lepszym wyższym urzędnikiem?“ Ponieważ zaś ja nieborak nie byłem tem wszystkiem, a w dodatku pochodziłem z niezamożnej, aczkolwiek lepszej rodziny, przeto konkury moje w dziewięciu wypadkach uwieńczone były „koszami“. Miałem więc ich dosyć i postanowiłem pozostać „starym kawalerem“. Los chciał jednak, aby było inaczej. Pojechałem do Inowrocławia. Tutaj wprowadzono mię do towarzystwa polskiego lepszej sfery i w niespełna 3 kwartały po przybyciu do Inowrocławia byłem po słowie z polką.

Nie było tu tego, com przeżywał w sferach niemieckich i dlatego z lekkiem sercem skwitowałem z niemieckich moich przekonań i z wyznania ewangelickiego. W posagu od teścia otrzymałem 1,200 mórg gruntu, który powiększyłem do 2,000 mórg ziemi, wykupionej z rąk niemieckich i majątek ten zapisałem tylko dla polskich moich spadkobierców. Szczęścia, które mi sprzyjało, doznali również czterej inni przyjaciele moi, uważający się dawniej za niemców. Po ożenieniu się utrzymywałem z nimi dawniejsze stosunki przyjacielskie i doprowadziłem do tego, że obecnie są oni energicznymi obrońcami praw polskości. Zawsze stawiam za przykład siebie wszystkim nieżonatym niemcom i niemkom, z prawdziwą przyjemnością opowiadając im o moich „konkurach“ i zalecając gorąco wstępowanie w moje ślady. Do klubu naszego należy 36 rodzin, małżeństw mieszanych niemiecko-polskich. Wszystko to brzmi bardzo smutnie, lecz wszystko to dzieje się wskutek niemieckiej zarozumiałości stanowej i ciasnoty poglądów. Smutne, a charakterystyczne dla stanu średniego niemieckiego!

Załączam prawdziwie polskie pozdrowienie i polecam się uniżenie względom Szan. Redakcyi“.

„Technicy policyjni.“

Rosnąca liczba zbrodni i przestępstw kryminalnych zmusiła policyę paryską do utworzenia brygady, przeznaczonej specyalnie do śledzenia morderców, bandytów i najniebezpieczniejszej kategoryi przestępców. Jednocześnie prefekt policyi Lépine ustanowił kurs tak zwanej „policyi technicznej“ powierzony p. Bertillonowi, szefowi biura antropometrycznego i biura sprawozdań identyczności przestępców. Odtąd do brygady policyjnej, zwanej b r i g a d e c r i m i n e l l e powoływani będą tylko ci, którzy ukończyli te kursy. Kandydat ubiegający się o b r e v e t policyi technicznej, ma w myśl rozporządzenia p. Lépine, uczęszczać do laboratoryów fotograficznych i antropometrycznych p. Bertillona i pod jego osobistem kierownictwem rekapitulować zwłaszcza sztukę poznawania ludzi z rysopisów; w technice policyjnej francuskiej zowie się to: p o r t r a i t p a r l é. Zarazem kandydaci mają wtajemniczać się we wszystkie zdobycze praktyki śledczej lat ostatnich.

Paryż zainteresował się nowo utworzoną instytucyą. W dziennikach znajdują się szeregi artykułów i interwiewów, informujących o programie i przebiegu studyów w owej szkole policyi technicznej. Jeden z najważniejszych działów stanowi daktyloskopia. Jak wiadomo z dotychczasowych doświadczeń, znajomość rysunków linii palców wystarcza do stwierdzenia identyczności przestępcy, do rozpoznania go wśród tysięcy innych. Osobną sztuką jest ustalanie śladów przestępcy zbrodni. Polega ono naprzód na odnalezieniu wśród całego szeregu przedmiotów, rozrzuconych w nieładzie na terenie zbrodni tych, których zbrodniarz się dotykał, następnie na oznaczeniu do jakiej części ręki lub nogi się odnosi.

Badania tego rodzaju odbywały się dotąd zawsze pod osobistym kierunkiem Bertillona i tylko w wypadkach ważnych przestępstw. Jak wiadomo, za ich pomocą odkrył Bertillon morderstwo dokonane przez anarchistów Carronyi'ego, Metge'ego. Stwierdzają przytem dzienniki, że od lat ośmnastu, od których Bertillon metodę tę stosuje, nie zdarzyła się nigdy pomyłka. Kandydaci szkoły technicznej policyi odbywać będą ćwiczenia w zakresie daktyloskopii na zdarzających się codziennie w Paryżu wypadkach kradzieży i będą obowiązani rezultaty swych badań przedstawiać kierownikowi.

Dalszy program nauki obejmować ma metodę badania za pomocą lupy skaz nawet najdrobniejszych przy kradzieżach z włamaniem. W ostatnich czasach metoda ta przyniosła rezultat w śledztwie przeciw bandzie włamywaczy. Wprowadzono także w użycie sposób utrwalania śladów stóp przestępców na podłodze za pomocą listków żelatynowych posmarowanych gliceryną i specyalnie w tym celu sporządzanych. Zebrane w ten sposób materyały oddają lepsze usługi niż fotografie, a zostają na nich inne jeszcze ważne dla śledztwa faktycznego ślady: krwi, błota, włosów i t. d. W ten sposób metoda śledztwa doraźnego na miejscu zbrodni została udoskonalona, gromadzi od razu wszystkie poszlaki, które nieraz już po kilku godzinach się zacierają.

Metoda nauczania w szkole technicznej wspiera się na szeregu doświadczeń. Tak n. p. w zakresie posługiwania się fotografią przestępcy do celów śledczych, p. Bertillon poucza swych uczniów, że trzeba na nią przy pierwszem oglądaniu patrzeć z odległości 40 centymetrów, bo tak najłatwiej poznać na niej człowieka już widzianego. Dzięki różnym sposobom p. Bertillona brygada kryminalna będzie składała się z samych takich agentów, którzy umieją posługiwać się albumem policyjnem przestępców nietylko w sposób szablonowy, ale, nie przywiązując wagi do szczegółów drugorzędnych, jak n. p. zarostu, sposobu uczesania i t. d., będą badali n. p. układ kostny twarzy i na tej podstawie będą stwierdzali identyczność zbrodniarzy. Osobne kursy obejmują naukę ślusarstwa — dalej zbierania z pieców i kominków papierów spalonych i ich odcyfrowanie. Uwzględnioną będzie także nauka kryptografii, fizyognomiki i wielu innych środków pomocniczych dla celów śledztwa.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Kurye żydowskie.

Petersburg (Wł.). Wobec pogłosek, które obiegły niektóre pisma warszawskie, jakoby w Warszawie i Łodzi, za przykładem Wilna, żydzi mieli być wydzieleni w odrębną kuryę — korespondent naszego pisma zaczerpnął z wiarogodnego źródła wiadomość, że sprawa ta nie była jeszcze poruszana przez sfery miarodajne. Aczkolwiek rząd wolałby widzieć w Dumie w charakterze reprezentantów Warszawy i Łodzi polaków, zamiast żydów, to jednak nie chce występować w roli inicyatora, pozostawiając takową polakom.

Walka z opozycyą.

Budapeszt (AP). W parlamencie powtórzyły się gwałtowne sceny, jakie miały miejsce onegdaj.

Opozycya wśród strasznego hałasu obrzucała ministra gradem obelg.

Bectyi rzucił się z pięściami na członków opozycyi. Wywiązała się bójka.

Izba przeistoczyła się w zbitą masę posłów walczących ze sobą na pięście. Z trudnością udało się rozdzielić walczących. Do sali wkracza 100 policyantów.

Opozycya z okrzykami ironii opuszcza salę. Po usunięciu się opozycyi izba przekazała komisyi nietykalności poselskiej wniosek usunięcia 38 posłów.

Z 60 posłów, co do których identyczny wniosek przekazano komisyi onegdaj, pięćdziesięciu usunięto na 30 posiedzeń, dziesięciu zaś na 15.

Następnie odbył się wybór członków delegacyi. Oprócz kilku chorwatów wybrano jedynie członków partyi pracy parlamentarnej.

Następne posiedzenie — po sesyi delegacyi.

Demonstracye w Budapeszcie.

Budapeszt (AP). Soc. demokraci urządzili wieczorem szereg demonstracyi. Manifestanci rozbijali szyby w oknach i latarnie gazowe. Policya i żandarmerya musiały uciec się do broni białej.

Z tłumu dano do policyi kilka strzałów. Wielu jest rannych, wśród nich 24 ciężko. Aresztowano 37 osób. Policya rozproszyła demonstrantów około g. 10-ej wieczorem.

Budapeszt (AP). 400 studentów urządziło pochód demonstracyjny ze sztandarami przed uniwersytetem a następnie demonstracye przed pałacem Karolyi'ego i domem Kossutha.

Budapeszt (Wł.). Podczas środowych demonstracyi socyalistycznych raniono ciężko 28 osób, kilkadziesiąt lżej. 70 osób aresztowano.

Karyera policyanta.

Budapeszt (Wł.). Posłowie opozycyjni zebrali 5,000 koron dla policyanta Polliada, który odmówił wyprowadzenia posłów z sali posiedzeń.

Hrabia Karolyi ofiarował mu posadę dożywotnią.

W Albanii.

Saloniki (AP). Ruch powstańczy wśród malissorów w okolicach Skutari i Durazzo przybiera niepokojące rozmiary. Według informacyi urzędowych rozpoczęło się ogólne powstanie. Wali skutaryjski telegrafuje, iż załogi miast Skutari i Durazzo zmuszone będą się poddać, o ile w porę nie nadejdą posiłki wojenne.

Wali sądzi, iż walkę z malissurami należy powierzyć wodzowi albańczyków Riza-bejowi który powinien wkrótce przyjść z odsieczą otoczonej ze wszystkich stron armii tureckiej.

Jest to jeszcze jeden dowód iż turcy nie posiadają władzy w Albanii.

Konstantynopol (AP). Ruch powstańczy wśród malissorów i mirydytów wzrasta. Dokonywają oni napadów na ufortyfikowane punkty. Wojska z trudnością odpierają ich ataki. Drogi prowadzące do Skutari zajęte są przez oddziały powstańców.

Wojna włosko-turecka.

Darna (AP). W dniu 4 września turcy zbliżyli się do pozycyi, zajętej przez włochów dn. 1 września i wspierani przez artyleryę, napadli na wejście do Bamestalesu. Napad został odparty. Pomimo oporu nieprzyjaciela, włosi przeszli do kontrataku na góry Erru-Asata i Ezonni. Po stronie włochów poległo — 61, raniono — 113.

Turcy stracili przeszło 1000 zabitych i tyleż rannych. 41 turków dostało się do niewoli.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol (AP). Układy pokojowe z włochami zostały wznowione.

Skarga biskupów.

Konstantynopol (AP). Biskupi ormiańscy okręgu wańskiego zwrócili się do patryarchatu ze skargą, iż miejscowe władze nie zarządziły żadnych środków przeciwko znęcaniu się kurdów nad ormiańską ludnością.

Utarczki pograniczne.

Saloniki (AP). We wsi Waskowie przyszło do starcia pomiędzy serbami i żandarmami tureckimi. 4 ludzi zabitych, 1 ranny. Serbowie ratowali się ucieczkę do Czarnogóry.

Nastrój wojenny.

Białogród (AP). Wiadomości ze starej Serbii budzą w społeczeństwie nastrój wojowniczy. Sfery urzędowe, mimo gorączkowych przygotowań wojennych, zapewniają, iż Serbia z własnej inicyatywy nie naruszy pokoju. Jeżeli wszakże Bułgarya zacznie akcyę wojenną, to naturalnie i Serbia zostanie wciągnięta do walki.

Serbsko-bułgarska konwencya wojenna.

Kolonia (AP). Do „Kölnische Zeitung“ telegrafują z Konstantynopola, iż zawarta została umowa serbsko-bułgarska w sprawie wspólnej akcyi przeciwko Turcyi, która w razie potrzeby, ma się rozpocząć nawet wbrew życzeniu Austro-Węgier i innych mocarstw.

Narady.

Rzym (AP). Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Według pogłosek tematem rozpraw były rezultaty rokowań w Szwajcaryi w związku ze sprawozdaniem Bertolini'ego. Rada zaaprobowała działalność Giolitti'ego.

Memoryał wyspiarzy.

Rzym (AP). Delegaci zajętych przez Włochy wysp archipelagu, przysłali do San Giuliana oraz prezydentów senatu i izby memoryał z prośbą o nieoddawanie wysp pod władzę turków.

Skutki trzęsienia ziemi.

Konstantynopol (AP). W pobliżu Miriofito po ostatniem trzęsieniu ziemi utworzył się szereg wulkanów, wyrzucających błoto.

Aresztowanie statku.

Suez (AP). Na morzu Czerwonem włosi przyaresztowali statek angielski „Harley“ i skierowali go do Massowy.

Pożyczka chińska.

Londyn (AP). Wandale Jaekson, jeden z organizatorów nowej pożyczki chińskiej, zakomunikował agencyi Reutera, iż rząd chiński polecił swojemu ambasadorowi w Londynie zawiadomić rząd wielkobrytański, iż umowa w sprawie nowej pożyczki została zawarta przez ambasadora z rozkazu jego rządu, który nie chce wyrzec się pożyczki. Pół miliona funtów sterlingów Chiny otrzymały w tym tygodniu. Zapewniają, iż ani rząd angielski, ani amerykański nie zaaprobują tej pożyczki.

Walka z drożyzną mięsa.

Berlin (AP). Górno-szląski Związek górników domaga się od rządu pozwolenia na przewiezienie większej ilości trzody chlewnej z Rosyi do górno-szląskiego okręgu przemysłowego.

Zaślubiny.

Wiedeń (AP). W kaplicy pałacowej w Waldsee w obecności cesarza Franciszka Józefa i członków domu cesarskiego odbył się ślub arcyksiężniczki Franciszki z hrabią Waldburgiem.

Wyścigi samochodów.

Lyon (AP). Pierwszy przybył tu samochód kontrolujący Nagla, pierwszego kandydata do nagrody.

Ze sportu.

Sztokholm (AP). Lantz wyrusza w podróż łódką ze Sztokholmu do Petersburga.

Manewry.

Londyn (AP). Manewry zostały nagle przerwane.

Londyn (AP). Nagłe przerwanie manewrów spowodowane zostało świetną służbą wywiadowczą lotników wobec czego wojska nie mogły utrzymać swoich pozycyi.

Z lotnictwa.

Hamburg (AP). Sterowiec „Hanza“ wzniósł się o g. 4-ej zrana z 10 pasażerami i odleciał do Kopenhagi.

Kopenhaga (AP). Sterowiec „Hanza“ o g. 10 m. 30 rano przeleciał nad miastem.

Przed wyborami.

Petersburg (Wł.). Według informacyi „Wiecz. Wr.“, kandydatem konst.-demokratów z pierwszej kuryi m. Petersburga ma być Wielichow, redaktor „Gorodsk. Dieła“. Na mocy układu zawartego z kadetami, podczas wyborów w Petersburgu wysunięte zostaną dwie kandydatury postępowców.

Petersburg (Wł.). „Riecz“ komunikuje, że polski komitet wyborczy w Wilnie postanowił popierać kandydaturę radnego miejskiego p. Witolda Bańkowskiego. Kwestya kandydatury ks. Maciejewicza nie została zdecydowana.

Petersburg (Wł.). Podług informacyi, posiadanych przez prawicę, liczba skrajnych prawicowców w Dumie zmniejszy się.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, Puryszkiewicz czyni u synodu starania, by ten ostatni zalecał duchowieństwu głosowanie na kandydatów prawicy. Synod miał jakoby poczynić Puryszkiewiczowi w tym kierunku pewne obietnice.

Przeciwko dezercyi.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wr.“ notuje pogłoskę o projektowanej konferencyi międzynarodowej w Paryżu z udziałem Rosyi w sprawie coraz częstszych dezercyi marynarzy ze statków wojennych.

Dżuma.

Saratów (AP). W celu walki z dżumą kolej Riazańsko-Uralska wybudowała szpital i przygotowała wagon sanitarny.

Niebezpieczny zabytek.

Petropawłowsk (AP). (Kamczatka). W łaźni jednego z mieszkańców miejscowych w piecu wybuchła bomba, pozostała z czasów napadu na Petropawłowsk eskadry francusko-angielskiej w r. 1854.

Katastrofa kolejowa.

Tyflis (AP). Z m. Groznyja donoszą, iż przejeżdżający przez restaurujący się most pociąg towarowy zawalił się. W tenderze zapaliła się ropa. Maszynista został oparzony, pomocnik zaś raniony. Z 34 wagonów ocalało 5.

Katorga na Sachalinie.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski o przywróceniu katorgi sachalińskiej.

Posady dla posłów.

Petersburg (Wł.). „Birżewyja Wiedom.“ donoszą, iż b. poseł do Dumy baron Czerkasow otrzyma nominacyę na zarządzającego poborami akcyzowymi w gubernii lubelskiej.

Dwa dramaty.

Petersburg (Wł.). Student dorpacki, dowiedziawszy się, że brat jego, zesłany do robót ciężkich, nie chcąc poddać się chłoście, powiesił się, — odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Sprawa Bejlisa.

Petersburg (Wł.). Przybyły tu Mankiewicz opracowuje referat w sprawie Bejlisa. Według pogłosek, rozporządza on materyałem sensacyjnym.

Różne.

Petersburg (Wł.). Śledztwo w sprawie śmierci setnika Zaozierskiego stwierdziło brak winy ze strony stróża kolejowego. Samochód jak się okazuje rozwalił rogatkę i wpadł pod pociąg.

Kuldża (AP). Stan kraju Ilijskiego pod względem finansowym jest bardzo ciężki. Mała jest nadzieja na otrzymanie niezbędnych zasiłków z Pekinu.

Giełda Petersburska.

Dnia 6 września 1912 r.

4% Renta Państwowa	94
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	87⅝
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	87¼
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	482
5% „ „ 1866 r.	361
5% Obl. prem. Szlach. Banku	315½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	547
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	552
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	418
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	163
„ Brańsk. Fab. Szyn	217
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	285
„ Putiłowsk.	198
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	848
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	187
„ Kol. fabr. maszyn	241
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	245½
„ Półn. Doniecka kol. żel.	293
„ Mosk. Kazań. kolej	583
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	355
„ Fabryk Malcowskich	503
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	105½
5% „ 1906 r.	105¼
5% Świadectwa włościańskie	101¼
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi z wyjątkiem akcyi kolejowych mocne i ożywione, ku końcowi giełdy nierówne; z premiówkami mocniejsze.

Z ostatniej chwili.

Narady w sprawie reformy wyborczej.

Lwów (Wł.). Od paru dni odbywają się narady prezydyów polskich klubów sejmowych w sprawie reformy wyborczej.

Wizyta ks. Maksymiliana.

Lwów (Wł.). Do metropolity Szeptyckiego przybył w odwiedziny ksiądz Maksymilian książę saski.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol (Wł.). Minister spraw zagranicznych podczas wywiadu oświadczył korespondentowi „Local Anzeiger“, iż rokowania pokojowe weszły na pomyślną drogę.

Paryż (Wł.). W sferach finansowych panuje przekonanie, iż dzięki propozycyi Niemiec, główna przeszkoda w sprawie rokowań pokojowych została usunięta.

W Turcyi.

Paryż (Wł.). Z Konstantynopola donoszą, iż rada ministrów postanowiła przeprowadzić w Albanii te same reformy, co w Rumelii.

Konstantynopol (Wł.). W meczecie sofijowskim ujęto bułgara, który przygotowywał zamach za pomocą bomby naładowanej dynamitem.

Białogród (Wł.). W pobliżu Pleoje, w sandżaku Nowobazarskim, chłopi serbscy zabili oficera i 2 żandarmów tureckich. W prowincyi panuje zupełna anarchia. Żandarmi dopuszczają się strasznych nadużyć.

Pożar na pancerniku.

Tulon (Wł.). Na pancerniku „Danton“ wybuchł pożar w oddziale maszynowym. Zapasy prochu były wyładowane na brzeg. Po długich usiłowaniach załoga ugasiła pożar, który spowodował znaczne uszkodzenia.

Katastrofy kolejowe.

Marbahan (Wł.). Nastąpiło zderzenie pociągów towarowego i osobowego. Kilkanaście wagonów zostało strzaskanych. Maszynista i palacz zabici. 30 osób rannych, z nich 5 ciężko.

Bilbao (AP). W pobliżu Ulsa Usolo nastąpiło zderzenie pociągów. 19 osób odniosło rany, z nich 3 osoby—ciężkie.

Zwołanie skupczyny.

Białogród (AP). Skupczyna zostanie zwołana na dz. 10 września i zajmie się, według pogłosek, rozpatrzeniem kwestyi gabinetu Pasicza oraz uchwalenia nadzwyczajnych kredytów na cele wojenne.

Koalicya serbsko-chorwacka.

Abazya (AP). Przedstawiciele partyi prawa wszystkich ziem chorwackich i słoweńskiej partyi narodowo-klerykalnej postanowili utworzyć wspólną organizacyę wszystkich chorwackich i słoweńskich posłów w Austro-Węgrzech celem osiągnięcia tryalizmu.

Manewry.

Wilhelmshofen (AP). Zostały ukończone manewry morskie.

Z lotnictwa.

Kopenhaga (AP). Sterowiec „Hanza“ odleciał z powrotem do Hamburga przez Sund, Malmö i morze Północne.

Hamburg (AP). Sterowiec „Hanza“ przybył tu o g. 4-ej wieczorem.

Petersburg (AP). Komisya rzeczoznawców konkursu aeroplanów wojennych uznała za najodpowiedniejszy do celów wojennych dwupłatowiec Kennedi.

Dżuma.

Petersburg (AP). Od początku epidemii ogółem zachorowało w gubernii astrachańskiej 53 osoby, zmarło 39, wyzdrowiało 4. Pozostaje chorych 10.

Pomnik.

Połtawa (AP). Ziemstwo postanowiło oddać bezpłatnie rządowi szwedzkiemu kawałek gruntu dla postawienia pomnika poległym w bitwie pod Połtawą szwedom.

Rozszerzenie warsztatów okrętowych.

Petersburg (AP). Ministerstwo marynarki, przystępując do wykonania małego programu budowy okrętów, znacznie rozszerza fabryki rządowe: Admiralicyi, Bałtycką i Obuchowską. Założone będą nowe warsztaty. Koszty związane z rozszerzeniem fabryk wynoszą 100 mil. rb.

Stany wyjątkowe.

Petersburg (AP). W „Zbiorze praw i przepisów rządowych“ ogłoszone zostały Ukazy Najwyższe o przedłużeniu stanu wyjątkowego w niektórych miejscowościach państwa.

Preliminarz ministerstwa marynarki.

Petersburg (AP). Preliminarz budżetowy ministerstwa marynarki na r. 1913 obliczony został na sumę 230,300,000 rb., w tem 95,000,000 rb. na roboty, związane z wykonaniem małego programu budowy okrętów, 18 milionów na dalszą budowę pancerników „Sewastopol“, „Petropawłosk“, „Gangut“ i „Połtawa“ i z górą 28 milionów na kontynuowanie budowy okrętów floty czarnomorskiej.

Zaprzeczenie.

Petersburg (AP). Pogłoski podane przez prasę o ustąpieniu bar. Frederiksa są bezpodstawne.

Sprawa Kulabki.

Petersburg (Wł.). Senator Szulgin złożył raport ministrowi sprawiedliwości Szczegłowitowowi w sprawie Kulabki.

Różne.

Petersburg (Wł.). Tagijew, postanowiwszy opuścić Rosyę, rozpoczął sprzedaż cudzoziemcom wszystkich swych przedsiębiorstw.

Petersburg (Wł.). Główny sąd wojenny zamienił ochotnikowi moskiewskiemu Węgielewskiemu 6 letnie roboty ciężkie na roty poprawcze. Węgielewski oskarżony był o napad zbrojny na właścicielkę mieszkania.

Rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od g. 9 w., prz. 9 m. 31 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m. 10 w., prz. g. 10 m. 15 r. — Nr 11. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 3 r, prz. g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osob* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 35 w., prz. g. 8 m. 48 z r. — Nr 13. *Osob* I II i III kl. Warszawa, odch. g. 1 w n., prz. g. 6 m. 27 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m. 25 w n., prz. g. 6 m. 15 r. — Nr 21. *Pośp* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r., prz. g 9 m. 50 r. — Nr 19. *Osob* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 29 *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 12 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 55 w n., prz. g 7 m 28 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć, odch. g 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 50 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 35 po płd., prz. g. 4 m. 4 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob* I, II i III kl Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz g. 6 m. 27 po płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m 55 w., prz. g. 12 m. 20 po płd. — *Towar.-osob.* IV kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 10 m 45 w., prz. g. 7 m. 18 r.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp* I, II i III kl. Charków, Moskwa, odch. g. 12 m, 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla. Moskwa, odch g. 12 m. 10 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Woroneż, od. g. 7 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Kursk, odch g. 10 m 45 w., prz. g. 7 r.—Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 15 po płd. — Nr 18. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Petersburg, odch g. 7 m. 30 w., prz. g. 10 m. 35 r. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch.g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 r., przych. o g. 11 m. 13 w.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom. 384

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 80 ilustracyi Illnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60.

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38 Wydawca **Antoni Zieliński.**